DZIŚ 12 STRON

Rok IV | KATOWICE NIEDZIELA 18 MARCA 1934 ROKU | Nr. 77

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Górnośląski „Żyrardów"

placówka niemczyzny -- WSPÓLNOTA INTERESÓW przechodzi pod polski nadzór sądowy

KATOWICE, 17. 3. — **W dniu dzisiejszym zarząd Wspólnoty Interesów zgłosił wniosek do Sądu w Katowicach o wprowadzenie nad przedsiębiorstwami Wspólnoty Interesów (Katowicka Sp. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa i Górnośl. Zjednoczone huty Królewska i Laura) — nadzoru sądowego.**

Ten krok zarządu Wspólnoty Interesów — jak motywuje on — wyniknął z konieczności gospodarczych wymienionych przedsiębiorstw i ma na celu osiągnięcie w tej drodze sanacji finansowej przedsiębiorstwa.

Krok ten jest analogiczny do zgłoszonego w swoim czasie nadzoru nad hutą „Pokój", która—dzięki pomocy Sądu i opiece władz państwowych—osiągnęła zupełną sanację finansową i wróciła do normalnej pracy produkcyjnej.

*

Objęcie Wspólnoty Interesów pod nadzór sądowy ma bardzo doniosłe znaczenie dla naszego życia gospodarczego.

Wspólnota Interesów — **to bezapelacyjnie największe w Polsce przedsiębiorstwo, rozporządzające kapitałami, sięgającemi setek miljonów złotych.** Rolę, jaką odgrywa ono w życiu Górnego Śląska, tej najbardziej uprzemysłowionej dzielnicy Polski, uprzytomnić da się łatwo, jeżeli zważymy, że **przedsiębiorstwa Wspólnoty Interesów zatrudniają ogółem ponad 30 tysięcy robotników.**

Niestety — potężny ten koncern przemysłowy opanowany jest całkowicie przez kapitał niemiecki, gdyż ani jedna akcja jego nie jest w posiadaniu polskiem. Z tego też powodu zarząd nad wszystkiemi przedsiębiorstwami Wspólnoty Interesów — pomimo, że znajdują się one na polskiej ziemi — spoczywa w rękach niemieckich.

Dzięki dopiero przejściu Wspólnoty Interesów pod nadzór sądowy, **zarząd nad tym potężnym koncernem automatycznie przejdzie w ręce polskie** — co samo już musi w skutkach swych być uważane za szczegół wysoce dodatni, nie mówiąc o tem, iż z przed oczu wielotysięcznej rzeszy robotników śląskich usunie ciągłe widmo utraty pracy i zarobku.

Z tego punktu widzenia oceniając fakt objęcia Wspólnoty Interesów pod nadzór sądowy, **traktować go należy jako zdarzenie do pewnego stopnia tak dla nas pomyślne, jak sekwestr Zakładów Żyrardowskich.**

Tego już nadto!

Za co Czesi aresztowali Kaszyckiego

CIESZYN, 17. 3. — Dzisiejsza prasa czeska, wspominając o aresztowaniu polskiego literata i dziennikarza Kaszyckiego w Koszycach, podaje, że aresztowanie to nastąpiło wskutek doniesienia żandarmerji w czeskim Cieszynie.

„Ceske Slovo" podaje, że Kaszycki miał wygłosić w dn. 18 bm. odczyt o Marszałku Pilsudskim w Koszycach na Słowaczyźnie.

Prócz tego zarzucają Kaszyckiemu, że organizował on Legion Młodych na Śląsku czeskim.

„Jubileuszowa" kradzież

u łotewskiego ministra wojny

RYGA, 17.3. W mieszkaniu łotewskiego ministra wojny, gen. Balodisa, dokonano wczoraj oryginalnej kradzieży.

Złodziej, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, zabrał ordery krajowe i zagraniczne i różne złote i srebrne przedmioty, które gen. Balodis otrzymał w upominku w związku z obchodem jego 50-lecia.

Lotnicy lecą

na ratunek rozbitkom

MOSKWA, 17. 3. — Lotnicy Wodopianow, Gałyszew i Doronin wystartowali dziś z Chabarowska do zatoki Opatrznośći.

Mają oni do przebycia około 4 tys. klm., aby dotrzeć do obozu rozbitków „Czeluskina".

* * *

Znowu Cambridge

pokonał Oxford

LONDYN, 17. 3. — Doroczny wyścig wioślarski ósemek uniwersyteckich zakończył się zwycięstwem załogi Cambridge, która pobiła załogę Oxfordu o 4 i ćwierć długości w rekordowym czasie 18 min. 3 sek.

Litewski „patrjotyzm" i polska lojalność

RYGA, 17.3. Donoszą z Kowna: Prasa podaje ciekawą statystykę w związku z protokułami, jakie spisała policja kowieńska w dniu litewskiego święta państwowego za niewywieszenie flag narodowych.

Na 99 protokułów — 54 wymierzone są przeciwko Litwinom, 32 przeciwko Żydom, 9 — Rosjanom, 4 — Niemcom, a 1 przeciwko Polakowi.

———:::ooo:::———

Nowy rząd na Łotwie

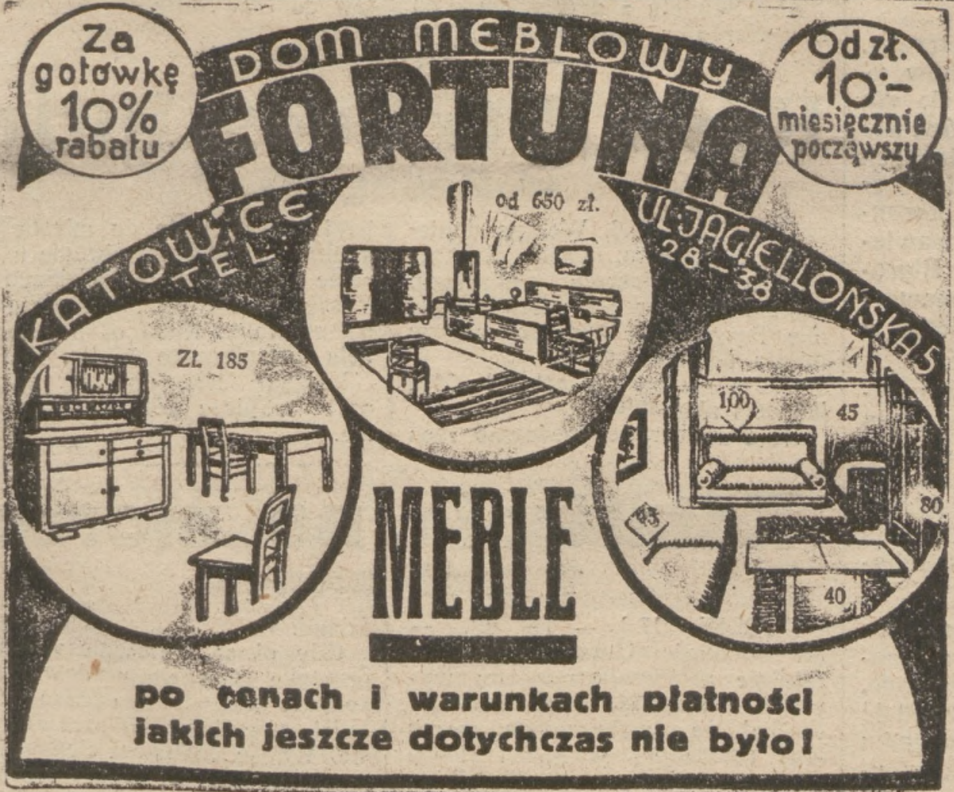
RYGA, 17.3.—Przywódca związku chłopskiego, Ulmanis utworzył nowy gabinet.

Proces łucki zbliża się do końca

ŁUCK, 17.3. Wczoraj zakończono badanie świadków oskarżenia. Pierwszy zeznawał św. Lenartowicz, st. przodownik P. P. w Zdzinaczach, który inwigilował oskarżonego Stefaniuka.

Po zeznaniach św. Swilcińskiego była przesłuchana Aleksandra Pieczarek, dozorczyni domu we Lwowie, która zeznała, że oskarżeni Goliński i Stolarczyk często odwiedzali niejaką Doroszową, zbiegłą następnie do ZSRR.

Następnie byli badani świadkowie obrony, którzy do sprawy nic nowego nie wnieśli.



Największy dom wysyłkowy na G. Śląsku

Zastanówmy się trochę...

Trzeba podać sobie ręce

Na drugim Kongresie Unji Związków Pracowników Umysłowych poruszył bardzo ciekawą sprawę prezes ZZZ. b. premjer Moraczewski.

W drugiej części swego przemówienia p. Moraczewski podniósł konieczność współdziałania, w obecnym okresie ciężkiego kryzysu, pracowników umysłowych z robotnikami.

I słusznie. Sprawa ta od dość dawna już wymaga konkretnego załatwienia z kilku powodów.

Przedewszystkiem przyjrzyjmy się organizacjom pracowników umysłowych. Nie trzeba na to poświęcać zbyt wiele czasu. Już pierwsze, nawet dość powierzchowne obserwacje pozwolą stwierdzić, że organizacje te są „papierowe". Tyle, że istnieją, że mają zatwierdzone statuty, że raz lub dwa razy do roku odbędą t. zw. walne zebrania, na których wszystko zaczyna się i kończy na iluś tam stronach zapisanego uchwałami i rezolucjami papieru.

Uchwały i rezolucje pozostają rzeczywiście na papierze, a życie toczy się dalej.

Przyczyn tej straszliwej słabizny szukać trzeba przedewszystkiem w tem, że na czele tych organizacyj stoją zarządy złożone z ludzi, którym czas nie pozwala na solidne zajęcie się swoim prezesostwem czy sekretarstwem. Oczywiście, dobrze jest być prezesem, sekretarzem, członkiem zarządu, to nawet pochlebia, nawet ułatwia życie, ale... nie daje realnego profitu w formie wynagrodzenia i dlatego też związane z tytułem zajęcia traktuje się po macoszemu, spycha się je na dalszy plan, na ostatnią chwilę.

Pozatem stwierdzić trzeba, że organizacje pracowników umysłowych nie starają się oto by mieć u siebie prawników, którzyby w odpowiednich chwilach potrafili załatwiać aktualne bolączki czy to przez sądy koronne, czy też pisaniną przemawiającą skuteczniej do św. Biurokracego, niż najdłuższy memorjał zaopatrzony w dziesiątki, a nieraz i setki podpisów.

Tak jest u pracowników umysłowych. Robotnicy załatwili to więcej życiowo i realnie i dlatego organizacje ich są mocne, pracodawcy liczyć się z nimi muszą, oficjalne wystąpienia zaś mają duży ciężar gatunkowy.

Jeśli twierdzenie, że organizacje robotnicze są mocne możnaby uważać za pewną przesadę, to w każdym bądź razie zgodzić się można na to, że w stosunku do organizacyj pracowników umysłowych są potęgami.

Czasy, które idą zmieniają oblicze życia społecznego gruntownie, jest więc z całą pewnością słuszny apel p. Moraczewskiego. Organizacje pracowników umysłowych powinny jaknajszybciej porozumieć się z organizacjami robotniczemi i myśleć wspólne o bycie.

Dałoby się przecież załatwić to prosto i łatwo gdyby nowe organizacje pracowniczo-robotnicze organizowały się na terenach wspólnych w pracy.

Fabryki, zakłady, kopalnie, instytucje użyteczności publicznej i t. d. zatrudniają i robotników i pracowników umysłowych. Podanie sobie ręki na tych terenach i wspólna, skoordynowana działalność dałaby rezultaty napewno większe od tych, które osiągane są dzisiaj oddzielnie przez te dwa wielkie klany pracownicze.

Ks. prałat... Sawatzky przeciw hitlerowcom

GDAŃSK, 17. 3. W związku z propozycją narodowych socjalistów wcielenia młodzieży katolickiej do organizacyj młodzieży hitlerowskiej, b. senator gdański ks. prałat Sawatzki ogłasza list, w którym stwierdza, że gdańskie duchowieństwo katolickie nigdy na taką propozycję nie udzieli swej zgody, wskazując równocześnie na postanowienia konstytucji, upoważniające wszystkich obywateli do samodzielnego zrzeszania się.

Insull - 75-letni aferzysta wywołał przesilenie rządowe w Grecji

przez niesłychanie sensacyjną ucieczkę

LONDYN, 17.3. — Sensacyjna ucieczka 75-letniego amerykańskiego finansisty Samuela Insulla wywołuje **wielką sensację.**

Ucieczka Insulla spowodowała w Grecji **częściowy kryzys rządu,** ponieważ minister spraw wewnętrznych podał się z tego powodu do dymisji. Usunięto również ze stanowiska szefa policji.

Władze greckie, jak wiadomo, postanowiły wydać Insulla władzom amerykańskim. Insull **zniknł tymczasem nagle** w środę wieczorem z Aten i nie można go było odnaleźć.

Najpierw przypuszczano, że uciekł on przebrany za **starą kobietę** na statku holenderskim, płynącym do Konstancy, potem, że przedostał się przez granicę do Albanji, wreszcie, że odleciał samolotem do Wiednia.

Wiadomości te okazały się nieprawdziwe. Obecnie ustalono że pewien adwokat londyński ułatwił Insullowi ucieczkę przy pomocy agenta, który w tym celu **zakontraktował za 2 tys. funtów statek grecki „Neoklis".**

Kapitan statku zgodził się przewieźć Insulla przez kanał Sueski do jednego z portów perskich. Między Persją a Stanami Zjednoczonemi niema umowy o **wydawaniu przestępców** — Insull przypuszczał więc, że będzie w Persji bezpieczny.

Plan Insulla mógłby się udać, gdyby ucieczkę jego odkryto o 12 godzin później. W chwili wykrycia ucieczki było już zapóźno, aby torpedowiec grecki mógł dogonić zbiega.

Grecki minister spraw zagranicznych Maximos odbył dziś rano konferencję z posłem brytyjskim w Atenach. Poseł nawiązał natychmiast łączność z władzami brytyjskiemi w Port Saidzie, które wydały zakaz przepuszczenia „Neoklisu" przez kanał Sueski.

Torpedowiec grecki, ścigający zbiega skomunikował się przez radjo z kapitanem statku i zawiadomił go o wydanych zarządzeniach, wzywając do **natychmiastowego powrotu.**

Według ostatnich wiadomości kapitan zdecydował się **zawrócić do Pireusu,** gdzie statek oczekiwany jest jutro rano.

Według pogłosek kursujących w Londynie Insull zamierza na pełnem morzu przesiąść się na pokład innego statku, który podobno jest już wynajęty przez wyżej wspomnianego agenta.

Francja lub Polska

zaproszą Sowiety do Ligi

PARYŻ. 17.3. — Prasa paryska donosi, że między Francją a Sowietami toczą się obecnie rokowania w sprawie wstąpienia Zw. Sowieckiego do Ligi Narodów.

Rokowania te podobno lada dzień mają być zakończone pozytywnym wynikiem.

Aby Sowiety z przyjęciem do Ligi Narodów nie potrzebowały czekać aż do wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, ma być zastosowana specjalna, narazie jeszcze nieustalona, procedura.

Na kwietniowem posiedzeniu Rady Ligi jedno z państw — mówi się o Francji lub Polsce — ma postawić wniosek o zaproszenie Sowietów do Ligi Narodów.

Rzeź 2 tysięcy ludzi

w Kaszgarze

MOSKWA, 17.3. Według doniesień z Taszkentu, miasto Kaszgar (stolica Turkiestanu chińskiego) zostało zajęte przez uzbrojone plemię Tunganów, które po zajęciu miasta **dokonało rzezi.**

Ofiarą rzezi padło **przeszło 2000 ludności ujgurskiej.**

Rząd utworzonej niedawno republiki przeniósł się do miasta Jarkientu, po nieudałej obronie na terenie konsulatu angielskiego w Kaszgarze. Gmach konsulatu był ostrzeliwany. Kilka osób z personelu konsularnego **zabito.**

Kaszgar jest obecnie odcięty przez tubylcze oddziały partyzanckie.

Katastrofa na morzu

7 osób utonęło

DUBLIN. 17.3. — Tel. wł. — Na wysokości Queenstowo wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Angielski okręt tankowy spotkał na wzburzonem morzu łódź ratunkową, w której znajdowała się załoga rozbitego okrętu belgijskiego w ilości 12 osób. Marynarze od 19 godzin walczyli na wątłej łodzi ze wzburzonemi falami.

Gdy okręt ratowniczy spuścił drabinkę sznurową, uradowani marynarze przeszli na jedną burtę łodzi, powodując jej przewrócenie się. Wobec panującej ciemności i wysokiej fali, zdołano uratować tylko 5 rozbitków. 7 pozostałych, wśród nich kapitan, utonęło.

Z.

Układ rzymski zawarty

RZYM. 17.3. „Reuter" donosi, że dziś wieczorem między Mussolinim Gömbösem i Dollfussem zostało zawarte polityczne i gospodarcze porozumienie w sprawie polityki naddunajskiej.

Odpowiedni układ zostanie podpisany w dniu jutrzejszym.

Samowola dyr. huty „Ferrum"

ukrócona przez komisarza demobilizacyjnego

Bezprawne unieruchomienie oddziału śrub i nitów huty „Ferrum" spowodowało interwencję organizacyj zawodowych u komisarza demobilizacyjnego.

W dniu wczorajszym odbyła się w tej sprawie konferencja przy udziale przedstawiciela dyrekcji huty dyr. Dute. Wobec zwrócenia uwagi przez sekretarza związku metalowców Bajdura na okoliczności, w których unieruchomienie miało miejsce, komisarz demobilizacyjny wydał zarządzenie polecające natychmiastowe uruchomienie oddziału śrub i nitów, nadmieniając, iż w razie powtórzenia się podobnego wypadku skieruje sprawę przeciwko dyrekcji huty „Ferrum" do prokuratora.

Metalowcy zakładów Wspólnoty

nie chcą pośrednictwa w zatargu o płace

W dniu wczorajszym przedstawiciele związków zawodowych metalowców zakomunikowali zastępcy komisarza demob. inż. Seroce uchwały, powzięte przez poszczególne organizacje w związku z zatargiem o płace akordowe w zakładach należących do Wspólnoty Interesów.

Przedstawiciele związków oświadczyli, iż nie mogą wyrazić zgody na rozpatrzenie sprawy przez wydział fachowy i w posiedzeniach wydziału, na którem byłyby sprawy o płace akordowe roztrzywane nie wezmą udziału, bowiem wydział fachowy już raz w analogicznej sprawie, dotyczącej całości hutnictwa, uznał się za niekompetentny.

Temsamem spór o wysokość stawek akordowych w hutnictwie może być załatwiony tylko w drodze bezpośrednich pertraktacyj z organizacjami robotniczemi.

67 miljonów złotych

wyniesie budżet woj. śląskiego

Komisja budżetowo - skarbowa sejmu śląskiego uchwaliła w II i III czytaniu preliminarz budżetowy województwa śląskiego wraz z ustawą skarbową na rok 1934/35 zamykający się w dochodach i rozchodach globalną sumą około 67 milj. złotych.

Uchwalenie budżetu poprzedziły zmiany w pozycji subwencyj, a mianowicie dodatkowo wstawiono kwotę 300.000 zł. dla towarzystwa osadniczego „Ślązak", dalej kwotę 200.000 zł. na utworzenie w okręgach przemysłowych spółdzielni mleczarskich, któreby normowały ceny mleka, podwyższono subwencję na regulację rzeki Rawy z 40 na 100.000 zł.

Sprawę konserwatorjum muzycznego załatwiono w ten sposób, iż przyznano dotacje na utrzymanie w wysokości 150.000 zł. z tem, że ewentualne przejęcie tej uczelni przez skarb śląski pozostawione jest do decyzji plenum sejmu.

Ponadto przyznano na utrzymanie gimnazjów w Nowym Bytomiu i Zerach kwotę 40.000 zł.

Huta „Pokój" cofnęła wymówienia

600 robotnikom

Dyrekcja huty „Pokój" zawiadomiła w dniu wczorajszym komisarza demob., iż wobec poprawienia się stanu zamówień wycofuje swój wniosek o turnusowe zurlopowanie 600 robotników, w trzech partjach po 200 robotników miesięcznie.

Walne Zebranie Klubu Sprawozdawców Sejmu Śląskiego

W niedziele, dnia 25 marca rb. o godz. 12-ej w poł. odbedzie się w lokalu klubowym w gmachu Sejmu Śl. doroczne Walne Zebranie Sprawozdawców Sejmu Śląskiego.

* ✱ *

Autor polakożerczych artykułów Katowitzerki

ustępuje z Kierowniczego stanowiska

W Katowicach rozeszła się wiadomość o ustąpieniu naczelnego redaktora „Kattowitzer Zeitung" dr. Krulla, co miało rzekomo nastąpić na zarządzenie zagranicznych mocodawców redaktora polakożerczego pisma.

Jak się dowiadujemy, kierownictwo Katowitzerki powierzono tymczasowo Heinzowi Weberowi, znanemu z wielu procesów karnych, które ma do zawdzięczenia prowokacyjnym artykułom, wychodzącym spod pióra p. Krulla.

Dr. Krull ma z urlopu swego nie powrócić na swe stanowisko. Nazwisko jego następcy nie jest jeszcze znane.

Świadczy to, iż w związku z paktem o nieagresji następuje zmiana linji w tem piśmie.

Z działalności Okręgu Śląskiego L.O.P.P. w Katowicach

W dniu 7 kwietnia br. zwołuje Okręg Wojewódzki Śląski L. O. P. P. Ogólne Zgromadzenie Sprawozdawcze. Zgromadzenie to odbędzie się o godz. 11-tej w sali obrad Sejmu Śląskiego w Katowicach.

Na tem Zgromadzeniu zostanie złożone sprawozdanie z całokształtu prac Ligi dokonanych w ciągu roku ubiegłego na całym terenie Wojew. Śląskiego. Ponadto na porządek dzienny złożą się: sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, zmiany preliminarza budżetowego, ustąpienie 1/3 części członków, oraz wybór nowych, wybór Komisji Rewizyjnej na rok bieżący, wybór delegatów na Ogólne Zgromadzenie Ligi w Warszawie, wreszcie uchwalenie prowizorjum budżetowego na I kwartał roku 1934.

* ✱ *

Niedbalstwo robotnika kopalni

przyczyną tragicznej śmierci

W dniu 18 sierpnia b. r. na kopalni „Giesche" w szybie „Richthofen" w Janowie wydarzył się tragiczny wypadek. Wskutek przeoczenia robtników, spadająca winda przygniotła robotnika kopalnianego Stefana Krawczyka, który doznał złamania kręgosłupa i mimo natych miastowej pomocy lekarskiej w ciągu kilku godzin zmarł w strasznych męczarniach.

Dochodzenie prowadzone przez władze górnicze i prokuratorskie wykazało, że winę powyższego wypadku ponoszą robotnicy kopalni, Rsyzard Rak i Andrzej Mrozek.

W dniu wczorajszym odpowiadali obaj przed wydziałem karnym sądu okręgowego w. Katowicach.

Sąd przerwał rozprawę i udał się na miejsce wypadku w Janowie, a następnie przeniósł się do odpowiednio urządzonej sali na kopalni, gdzie odbył się dalszy ciąg rozprawy.

Sąd przesłuchał szereg świadków oraz rzeczoznawców, którzy udowodnili winę jednego z oskarżonych, wobec czego sąd wydał wyrok, skazujący Raka na 6 miesięcy więzienia, zaś Mrozka uwolnił od winy i kary.

* ✱ *

Sztafeta kolejowego przysposobienia wojskowego

wyruszyła z adresem do Marszałka

Wczoraj w południe odbyło się przed gmachem dworca kolejowego w Katowicach uroczyste wręczenie sztafecie motocyklowej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego adresu imieninowego dla Marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu dyrektora kolei płk. Grossera sztafeta w liczbie 7 motocykli pod kierownictwem p. Szczeponika wyruszyła drogą na Tarnowskie Góry, Częstochowę, Piotrków do Warszawy.

W uroczystości tej brała udział orkiestra kolejowa oraz tłumy publiczności.

Rodzina Policyjna Ku czci Marszałka

Staraniem Koła Rodziny Policyjnej (Policji Wojew. Śląskiego) odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 17 w Kasynie Komendy Rezerwy Policji w Katowicach (Poniatowskiego), uroczysta akademja ku czci Imienin Budowniczego Niepodległej Polski i Pierwszego Jej Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Odczyt okolicznościowy wygłosi prof. Kamiński. Zarząd Rodziny Policyjnej prosi wszystkich funkcjonarjuszów Policji wraz z rodzinami o jaknajliczniejszy udział w tej uroczystości.

Pies wyręczył stróża

Złodzieje ujęci na gorącym uczynku

Wszędobylska policja w Królewskiej Hucie zaostrzyła obecnie służbę patrolową na peryferjach miasta, gdzie ostatnio wypadki kradzieży przybrały na rozmiarach.

Wczoraj wczesnym rankiem zatrzymała patrol na terenie szybu Prez. Mościcki Rudolfa Tobolika (Chałupki 19), który wespół z trzema towarzyszami wyniósł około pół tony żelaza, by je następnie spieniężyć. Złodziejom przeszkodził w pracy stróż kopalniany Kalus, który „napuścił" na nich swego psa. Pies nie żartował. Powalił Tobolika na ziemię a nawet poszarpał na nim ubranie, ułatwiając temsamem ujęcie złodziejaszka.

Towarzyszom Tobolika, których nazwisk narazie nie ustalono, udało się zbiec.

Dezerter miał dość pobytu w Niemczech

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na przejściu granicznem w Nowych Rebcach przytrzymali strażnicy graniczni dezertera z 11 p. p. szer. Mikołaja Walasa, który zbiegł do Niemiec 25 czerwca ub. r. Walas oświadczył, iż wraca do Polski, by stawić się u władz wojskowych. Oświadczył on, iż miał pobytu w Niemczech dość.

Wraz z nim przytrzymano mieszkańca Nowych Rebc, Edmunda Waliszko za nielegalne przekroczenie granicy i za ułatwienie dezercji bratu oraz Alfredowi Dworaczkowi z Rebc Nowych.

Walasa przekazano władzom wojskowym, zaś Waliszko został odstawiony do sądu.

Inspektor w biurze --

złodzieje przy robocie

W godzinach przedpołudniowych ub. piątku dostali się przy użyciu wytrycha do mieszkania Franciszka Janka, inspektora biur gminnych w Wielkich Hajdukach (Krakowska 85), jacyś obznajmieni ze stosunkami domowymi złodzieje. Rabusie musieli mieć niezwykły tupet, bowiem posługiwali się łomem, którym wyważyli drzwi szaf i biurka. Łupem ich stał się zegarek złoty z łańcuszkiem, kilka sztuk garderoby i obuwie, ponadto wykręcili złodzieje trzy lampki z radjoodbiornika.

O pośpiechu złoczyńców świadczy fakt, iż na miejscu czynu pozostawili starą, podartą marynarkę oraz... łom.

Poszkodowany „wpadł" na 350 złotych.

Zdaniem policji sprawcy są zawodowcami.

Czy to był Prince?

Sensacyjny zwrot w śledztwie

PARYŻ, 17.3. Tel. wł. — Mimo wyników potwornej sekcji zwłok radcy sądowego Prince'a, prasa francuska obstaje przy nowopowstałej koncepcji, iż na torze kolejowym pod Dijon znaleziono zwłoki kogoś innego, a nie Prince'a.

Nowa ta hipoteza dowodzi, że mafja, która koniecznie chciała dostać w swe ręce Prince'a, zwabiła go do Dijon i uprowadziła w samochodzie. Radcę umieszczono zapewne w jakimś odległym od miasta majątku. Gdy sprawcy uprowadzenia zorjentowali się, że władze energicznie poszukują zaginionego, postanowili upozorować samobójstwo Prince'a.

Postarali się więc o zwłoki, ubrali je w garnitur radcy sądowego i ułożyli na torze tak, aby przejeżdżający pociąg zmasakrował je do niepoznania. Dzienniki podnoszą fakt, iż nie zapomnieli oni o rozrzuceniu koło zwłok dokumentów Prince'a, aby nie było żadnych wątpliwości, iż to on właśnie przejechany został przez pociąg.

Mafja nie mogła Prince'a zamordować choćby tylko z tego powodu, że zdobyła tylko część dokumentów, odnoszących się do sprawy Stawiskiego. Musiano go pozostawić przy życiu, aby móc zdobyć szereg cennych informacyj.

W niezwykły sposób przeprowadzono także identyfikację zwłok. Pokazano je przyjacielowi Prince'a, b. ministrowi Julien Durandowi. Ten będąc głęboko poruszony śmiercią przyjaciela, ledwie okiem rzucił na zmasakrowaną twarz, a gdy mu pokazano rękę, na której zauważył pierścień, który kilkakrotnie widział u Prince'a, nie wątpił, iż zamordowanym jest jego przyjaciel. Małżonce zamordowanego zwłok nie okazywano, chcąc jej oszczędzić przykrego widoku.

Jeden z urzędników policyjnych potwierdza hipotezę tę zeznaniem, iż będąc z jednym z pierwszych na miejscu zbrodni, dziwił się, że ślady krwi na torze są słabe; jeśli pociąg przejedzie człowieka żywego, wówczas cały tor jest obficie skrwawiony. Zeznanie to nadaje cech prawdopodobieństwa hipotezie, iż Prince jeszcze żyje.

Działacz Chadecji poraz drugi skazany

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odbyła się wczoraj druga z rzędu rozprawa przeciwko działaczowi Chadecji em. nauczycielowi Adamowi Gackowi, oskarżonemu o zniewagę władz polskich. W wyniku rozprawy skazano Gacka na 500 zł. z zamianą na miesiąc aresztu.

Przed kilku dniami Gacka skazano na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Oszalałe polakożerstwo Czechów

Wciąż nowe aresztowania i represje

MORAWSKA OSTRAWA, 17. 3. — Fala antypolskich wystąpień na Śląsku Cieszyńskim przybiera coraz szersze rozmiary. Wczoraj aresztowano w Mistrzewicach(koło czeskiego Cieszyna, **rolnika polskiego Szuścika.** Aresztowanie nastąpiło na tle politycznem. Szuścika przewieziono do więzienia w Morawskiej Ostrawie, gdzie, jak wiadomo, przebywa student polski Sprenzel z Cieszyna i gdzie przewieziony ma być literat polski Kaszycki, aresztowany w Koszycach.

Na terenie Morawskiej i Śląskiej Ostrawy **nie ustają rewizje, dokonywane przez komisję urzędu skarbowego w Opawie, u Polaków, posiadających majątek w Polsce.** Dochodzenia mają na celu wykrycie rzekomych nieformalności przy tranzakcjach pieniężnych z Polską.

Nauczyciel w Bystrzycy, koło Jabłonkowa, dowiadywał się w sposób podstępny od dzieci szkoły polskiej co słyszały na temat dalszych losów Śląska. Na podstawie informacyj nauczyciela rozpoczęto śledztwo przeciwko trzem dziewczynkom ze szkoły polskiej w Bystrzycy. Śledztwo prowadzą **żandarmi,** sprowadzeni z czeskiego Cieszyna oraz wspomniany nauczyciel.

Kierownik polskiej szkoły publicznej na Śląsku Cieszyńskim otrzymał od władz polecenie **„niezwłocznego od dania broni".** Okazało się, że oprócz szabelek, używanych do przedstawień teatralnych szkoła broni nie posiada.

Komisarjat policji w Karwinie wystosował w niewiadomych celach nakaz do wszystkich towarzystw polskich, mających swą siedzibę w domu „Prasa", aby **przedstawiły dokładny spis wszystkich swych członków.**

Aresztowany w Koszycach literat krakowski Kaszycki przewieziony został wczoraj do więzienia sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie. Aresztowanie jego nastąpiło na żądanie prokuratury.

Konsulat polski w Morawskiej Ostrawie interwenjował u władz w sprawie aresztowanego.

Unieważnienie oskarżonego inwalidy

Fałszywi oskarżyciele staną przed sądem

Inwalida Stanisław Bogucki, obciążony 75-procentową niezdolnością do pracy, padł ofiarą bardzo przykrej przygody na szosie pod Nadarzynem. Natknął się tam na dwu policjantów miejscowego posterunku, Klimowicza i Kreskowskiego, którzy znajdowali się w obchodzie.

Policjanci zwrócili się do Boguckiego o legitymację i na tem tle wynikła następnie scysja. Zabrano Boguckiego do odległego o 10 klm. aresztu policyjnego.

Na podstawie raportu wniesionego następnie przez Klimkowicza i Kreskowskiego wytoczono Boguckiemu sprawę karną o opór policji. Na rozprawie sądowej przeciw Boguckiemu Klimowicz i Kreskowski zeznali, że Bogucki bił ich, kopał, porwał im mundury i stawiał czynny opór.

Naprózno Bogucki, który ma bezwładną rękę i zrujnowane zdrowie tłomaczył się, ż nie byłby nawet w stanie zrobić tego wszystkiego, co mu policjanci zarzucają. Wobec kategorycz[n]ych zeznań dwóch tych świadków — poszkodowanych, sąd okręgowy skazał inwalidę na 6 miesięcy więzienia.

Obrońca adw. Janiewicz zaapelował powołując do drugiej instancji szereg świadków naocznych zajścia na szosie.

Przewód sądowy w drugiej instancji był prawdziwą rewelacją, gdyż brukarze, którzy pracowali na szosie w czasie zajścia stwierdzili, że Bogucki padł ofiarą ataków ze strony obu policjantów znajdujących się w stanie nietrzeźwym. Żadnego oporu nie stawiał, a tylko starał się bronić i osłabiać ciosy, będąc bity przez posterunkowych. Policjanci ciągnęli inwalidę na przestrzeni kilku kilometrów, bijąc go niemal do pozbawienia przytomności.

Decydujące znaczenie posiadało zeznanie kierownika robót brukarskich, emerytowanego policjanta, który ma za sobą 17 lat służby. Świadek ten stwierdził, że zachowanie obu posterunkowych było skandaliczne, a Bogucki zupełnie niewinny.

Wszyscy ci świadkowie, poruszeni postępowaniem Klimowicza i Kreskowskiego obserwowali dokładnie przebieg zajścia i przez cały czas szli za policjantami, gdy ci prowadzili inwalidę do aresztu.

Adw. Janiewicz w mowie obrończej wykazywał, że Klimowicz i Krekowski wytrzeźwiawszy, zorjentowali się co do grożącej im odpowiedzialności za pobicie Boguckiego, którego musieli wypuścić z aresztu, gdzie był trzymany przez całą dobę. Komendant miejscowego posterunku policji policjantom przeprosić inwalidę. Obaj policjanci poradzili sobie w ten sposób, iż wnieśli fałszywy raport.

Sąd apelacyjny, unieważniając Boguckiego, postanowił przesłać akta sprawy do urzędu prokuratorskiego w celu pociągnięcia Klimowicza i Kreskowskiego do odpowiedzialności karnej za fałszywe oskarżenie i fałszywe zeznania.

Intryga miłosna

Służąca wabiła lekarza pornograficznemi pocztówkami

Znany lekarz warszawski dr. S. od szeregu tygodni był prześladowany telefonami i korespondencją jakiejś nieznajomej kobiety, której natarczywość dokuczyła do tego stopnia lekarzowi, iż wrócił się **o pomoc do władz śledczych.**

Wszczęto dochodzenie, jednak przez dłuższy czas nie można było ustalić, kim była autorka intrygi. Od wczesnego rana do późnej nocy dr. S. otrzymywał telefony, w których nieznajoma wyznaczała mu spotkania, oczywiście, nie przychodząc na umówione miejsce.

Do mieszkania lekarza przychodziły niemal codziennie listy, zawierające czułe wyznania miłosne oraz **karty pornograficzne.**

Podczas badania wywiadowcy zauważyli, iż na karcie, nadesłanej do lekarza, był wywabiony chemicznie **jakiś napis i adres.**

Dokładne badanie zdemaskowało adresatkę. Okazała sie nią **służąca pewnego dyrektora** wielkiego przedsiębiorstwa w Warszawie Irena Kruszczyńska, która pomiędzy gośćmi swych chlebodawców spostrzegła lekarza i upatrzyła go sobie na ofiarę niezwykłych wybryków.

Kruszczyńska aresztowano i z decyzji sędziego śledczego osadzono w areszcie przy ul. Daniłowiczowskiej.

Nowy polski okręt

„Lech" przybywa do Gdyni

GDYNIA, 17.3. Wczoraj wyszedł z Anglji nowozbudowany statek „Lech" dla polsko-brytyjskiego towarzystwa okrętowego, który w dniu 21 b. m. przybędzie do Gdyni, gdzie odbędzie się jego poświęcenie.

Statek ten zbudowany jest w stoczni angielskiej Swane Hunter Wigham Richard Son. Budowa jego została rozpoczęta we wrześniu 1933 r., a ukończona w końcu ub. miesiąca. Jest to typ nowoczesnego statku towarowego z ochronnym pokładem o nośności 2 tysiące TDW. Długość statku wynosi 89 m., szerokość 12 m. Objętość ładowni 130 tys. stóp kubicznych, 160 tys. stóp dla zwykłego ładunku oraz 63 tys. dla ładunków chłodzonych. Statek ten posiada 2 kotły parowe, przegrzewacz dla pary i jedną maszynę główną do odprężania pary. Moc głównej maszyny około 1500 hp. Zanurzenie statku z ładunkiem — 5 m. 10 cm. Statek rozwija największą szybkość 14 mil (na próbach osiągnął nawet 14.4 mil). Posiada 7 kabin pasażerskich na 12 osób, z czego 2 pojedyńcze i 5 podwójnych.

Wieści giełdowe

DOLAR — 5.28.

WARSZAWA, 17.III.

Na giełdzie bez zmian. Dolary w obrocie prywatnym 5.29 i ćwierć. N. Jork — kabel 5.31. Bank Polski płacił nadal za dolary 5.28.

Całe Zawiercie żyje z jałmużny

Miasto najstraszniejszej nędzy

Tam, gdzie matki noszą pół nagie dzieci do szkoły na plecach

Świeżo jeszcze mamy w pamięci sprawę Żyrardowa, o którą walczyła przez szereg miesięcy nasza gazeta — aż doczekała się wreszcie zwycięstwa.

Nie było dość tragicznych słów, aby oddać beznadziejność położenia tego miasta, które wpatrzone je dynie w Zakłady, gasło wraz z niemi nie mając nadziei na lepsze jutro.

Niestety, **Żyrardów nie jest jedynem miastem klęski społecznej w Polsce.** Jeszcze 3 godziny drogi koleją, zaledwie miniemy Częstochowę, a znajdziemy się w mieście, które w Polsce ma opinję **siedliska największej nędzy**, a mianowicie w Zawierciu.

Sytuacja tego miasta jest bliźniaczo podbna do sytuacji Żyrardowa. Tak jak i tam, tak i tutaj warunki życia dyktują miastu wielkie zakłady przemysłowe Tow. Akcyjnego „Zawiercie". Już przed wojną były to zakłady obliczone na **produkcję najgorszych gatunków towarów**. Tutaj robiono pośledniejsze gatunki materjałów ubraniowych, tutaj tkano koce dla armji rosyjskiej, tutaj wreszcie przerabiano wigoń na materjały, z których Brzeziny pod Łodzią robiły następnie garnitury, sprzedawane po jarmarkach za kilka złotówek.

Dla tego miasta Rosja była nienasyconym rynkiem zbytu. Jej półtoramiljonowa armja zabierała całą produkcję koców i wówczas zakłady szły pełną parą zatrudniając **około 6 tysięcy robotników.**

Po tym okresie świetności cóż dzisiaj pozostało w Zawierciu? Wielkie zakłady zatrudniają dzisiaj **zaledwie 400 robotników** i mają uruchomiony tylko jeden dział przędzalniczy, który podobno uchodzi za najlepiej postawiony w Polsce. **Reszta zakładów stoi.** Maszyny, w które nie wkładano żadnych kapitałów od początku wojny, stały się dzisiaj prawie bezużyteczne, wobec ulepszeń, zastosowanych już w całym przemyśle włókienniczym. Dzisiaj materjał wyprodukowany na tych przestarzałych maszynach absolutnie nie może wytrzymać kon kurencji z nowcześnie zorganizowanemi warsztatami pracy. **I dlatego całe niemal 6 tysięcy robotników nie może już mieć nadziei na uzyskanie pracy w zakładach.** A przecież 6 tysięcy robotników, licząc przeciętnie po 4 osoby na rodzinę, **to 24 tysiące ludzi żyjących bez nadziei na lepszą przyszłość.** Jakiż to ogromny ciężar dla miasta, które wogóle liczy 33 tysiące mieszkańców.

Poza więc wielką **bezrobotną na zawsze** ludnością miasta, pozostaje tylko 7 tysięcy osób, które mają za pewniony jaki taki byt. Czy można to nazwać bytem? — Nie, raczej **wegetacją zupełnie beznadziejną.**

Jakże żyją ludzie w tem mieście, które istotnie jest **okazem nędzy w Polsce?** Trzeba powiedzieć jawnie i bez osłonek! **Całe to miasto żyje z jałmużny.** Nie jest to żadna jaskrawość. Zawiercie żyje z jałmużny społecznej. Władze miejskie i władze państwowe zajęte są tylko ciągłe gromadzeniem z najrozmaitszych źródeł pieniędzy na zaspokojenie prymitywnych potrzeb. **Niech** jaskrawym dowodem tamtejszej nędzy będzie fakt, że **magistrat wydaje co miesiąc 12 tysięcy deputatów żywnościowych** i że te deputaty są jedynem źródłem utrzymania licznych rodzin.

Co składa się na taki deputat: paczka zawiera 6 kg. mąki żytniej, 2 kg. mąki pszennej, ćwierć kg. mydła, ćwierć kg. słoniny, pół kg. grochu i ćwierć kg. mieszanki kawowo-cukrowej.

Z tego żyją rodziny. Można sobie wyobrazić jak żyją, jak wegetują, skoro **na rodzinę przypada miesięcznie ćwierć kilo tłuszczu.**

Weźmy dalszy przykład. Wśród osób pobierających te deputaty żywnościowe znajduje się bardzo wielu właścicieli nieruchomości, którzy absolutnie nie uzyskują nic ze swoich domów, zamieszkałych całkowicie przez bezrobotnych. Wystarczy przyjrzeć się tym domom, a właściwie tym norom, w których mieszkają bezdomni. **Straszliwe przeludnienie,** brak elementarnych warunków higjeny, oto co rzuca się w oczy już od pierwszego wejrzenia.

Zawiercie jest jednem z niewielu miast Polski, które mają **bajecznie tani prąd elektryczny.** Elektryczność ze stacji rozdzielczej elektrowni Zagłębia Dąbrowskiego, kosztuje zaledwie 27 groszy kilowat. Ale i tych kilku groszy ludność Zawiercia nie może wydać na światło i oto, gdy zapadnie wieczór **miasto tonie w ciemnościach,** a ludzie chodzą o zmroku spać, ażeby nie obciążać swego budżetu.

Kiedy rano wyjdzie się na ulice Zawiercia, zobaczyć można **obrazek zaiste makabryczny.**

Oto kobiety dźwigają na plecach dzieci, liczące nieraz po 10 i 12 lat. Niosą je w chustkach na plecach.

Cóż za powód tego niezwykłego zjawiska? Oto poprostu ogromna większość dzieci w Zawierciu **nie posiada obuwia ani ubrania na okres zimowy.** Rodzice musieliby więc przerwać naukę dzieci. Ażeby tego nie czynić, **matki odnoszą swoje dzieci do szkoły** i wracają aby je odnieść z powrotem do domu. W szkołach dożywia się **3 tysiące dzieci dziennie.**

W 99 proc. pożywienie szkolne jest jedynem pożywieniem dla tych dzieci. Lekarz szkolny notuje u większości dzieci, **niedorozwój fizyczny i zagłodzenie.** Dzieci nie mają ani miary ani wagi, odpowiedniej do swego wieku.

Czy sytuacja tego miasta naświetlona tak tragicznemi przykładami poprawi się kiedyś? Czy istnieje nadzieja na lepsze jutro, a chociażby tylko na chwilową poprawę sytuacji Zawiercia — napiszemy w najbliższym czasie.

W. Harasymowicz.

Walery Wątróbka ma głos



Wszystko lubię, ale nie znoszę, jak byle pętak ważniaka struga i starszemu podgrymasza.

Pepiczek knedlami karmiony, Wilusia zaczyna odstawiać, i polskie dzieci gnębić. Słyszeliście państwo zapewnie o tem, co te druciarze za haseny uskuteczniają, na Cieszyńskiem Śląsku.

Rzecz wiadomo nie od dzisiej, że Czechy odznaczyli się na wojnie między wszystkiemi narodami największą cykorją, czyli pietrem. Nikt tak nie umiał zjeżdżać z pola bitwy, jak oni.

No, ale wojna, to wojna, kule lecom tam i nazad i o nieszczęśliwy wypadek nie trudno.

Ale żeby się maloletnich pętaczków w szkolnem wieku bać, to już, proszę państwa wstyd.

Czytałem właśnie wczorej w gazecie, że do jednej szkoły polskiej na Śląsku przyśli czeskie żandarmy i wolają, żeby jem broń oddać.

Więc ma się rozumieć nauczyciel mówi: dobrze i wynosi strzelbę i pałasz, co dzieciom na gwiazdkie w składzie zabawek kupił.

A pepiczki jak zobaczą te broń, jak zaczną pryskać drzwiamy i oknamy, ledwo z duszą pouciekali.

Ale za godzinę przyśli znowuż cała szkołę antylerją otoczyli, tanki ze sobą sprowadzili takżesamo i mówią:

— Połóż pan te broń na podwórko i odejdź, to same weźniem.

I faktycznie wzięli, chociaż się jem łydki trzęśli z niemożliwego pietra.

Potem, podobnież rewizje zrobili w tej szkole, wszystkie zabawki zabrali, nawet malą grzechotkie za dziesięć groszy.

Ja wszystko rozumię — można mieć „mojra", bo to ludzka rzecz ,ale żeby się kapiszonowej strzelby bać i blaszanego pałasza, to już przepraszam, nawet w powidla szarpanem pepiczkom nie wypada.

Tak się nie robi, proszę grandy, nie dosyć żeście taka wasza tam i nazad pól Cieszyna ordynarnie nawalili, kiedy my czem innem byliśmy zaięte i nie mogliśmy na kieszonkowego doliniarza uważać, to jeszcze się teraz stawiacie?

Polskie dzieci na czeski fason chcecie przerabiać? A jak się wam nie udaje, to do dziecinnych zabawek się przytranżalacie?! Fe! Brzydko, pieska wasza niebieska!

A najwięcej to już mnie boli, to, że przez tych pepików ze szwagrem Piekutoszczakiem się poróżniłem.

Nie wiem czy państwo wiedzą, że szwagier mieszka na Pradze, a Czechy tyż z Pragi, to tyż jak żem wczoraj Piekutoszczaka spotkał — mówię do niego:

— Wont z moich oczów, bo nie mogie na praskich łuchadojdów patrzyć!

A ten zamiast się upokorzyć, z pyskiem do mnie.

To ma się rozumieć taki żal mnie złapał, że go gwizdnąłem w szczękie. Dużo miałem z tego nieprzyjemności, ale w końcu doszliśmy do porozumienia. Piekutoszczak sam zrozumiał, że nie wypada w tem czasie z Pragą mieć nic wspólnego.

I ślub mnie złożył ,że dopiero wtedy do domu wróci, jak pepiczki się poprawią i grzechotkie polskim dzieciom nazad oddadzą.

Czekamy właśnie na to „Pod Retmanem" na warszawskiem brzegu Wisły, do Pragi plecamy odwrócone.

W krainie błot i bagienku nadużyć

POLESIE - POLSKA SYBERJA

O ludziach bez grosza i milionowych aferach

Ilekroć wyglądam z okien wagonów, jeżdżąc po szlakach poleskich, przychodzi mi na myśl... Syberja.

To dziwne, bezsensowne napozór skojarzenie wrażeń wzrokowych z imaginacyjnym obrazem Syberji — ma jednak pewien sens.

Przez „tundrę“ poleską

I nietylko widok „tundry“ poleskiej przywodzi myśl o dalekiej Syberji. Nietylko widok ciągnących się na przestrzeni setek kilometrów beznadziejnie smutnych, szarych krzaczków i karłowatych brzózek, i rozsianych gdzieniegdzie, zgubionych w oceanie nędznej przyrody wysepek ludzkich osiedli, bezbarwnych, szarych, jakby zgniłych i wymarłych...

Nietylko ten widok. Może raczej świadomość, że to Polesie było doniedawna a i dziś jeszcze jest w dużym stopniu „polską Syberją“. Dalekim, mało komu znanym, pełnym dziwów i smutnych tajemnic krajem.

Niespełna trzysta pięćdziesiąt kilometrów dzieli serce Polesia, Pińsk, od Warszawy. Jak niewiele — a jednocześnie jak bardzo dużo!

Dwanaście godzin jazdy koleją... Wyraźnie: — dwanaście. Co robić z czasem, który się wlecze nielitościwie?

Inny świat, inni ludzie

Rzadkie stacje. Wszystkie na jedną modłę zbudowane budynki. I na każdej oczekują przybycia pociągu jednakowe grupki jednakowo wyglądających ludzi. W kożuchach, albo krótkich kubrakach, wysokich butach, ale częściej łapciach i baranich czapach.

Inny świat, inni ludzie!

Stoją spokojnie, przyglądają się z ciekawością długo tkwiącemu na stacji pociągowi. Nikomu się nie spieszy. Tu ludzie mają zupełnie inną miarę czasu...

W budynkach stacyjnych wieje zaduch i nuda. Dwie pary pociągów na dobę nie zdołają tchnąć życia w atmosferę senności, opuszczenia i ubóstwa.

Wiejskie babiny uwijają się żwawo wzdłuż pociągu, proponując podróżnym mleko w butelkach i jaja na twardo.

Policjant, z podpaską groźnie zsuniętą pod brodę, ściga łapciate baby niechętnem spojrzeniem.

„Władza“ wie, że jest to handel nielegalny. Bez patentu...

Tu żyje człowiek i nędza

Pociąg kołysze się melancholijnie po szynach, przecinających wymarły — zda się — kraj. Gdzieniegdzie wpadnie w oko szeroka błotnista droga, rozjeżdżona setką przymarzłych oddawna kolein, wiodąca niewiadomo poco — niewiadomo dokąd.

A te osiedla ludzkie, nędzne, przywarte do ziemi — ziemistej, zgniłej barwy chałupiny, w których mieszka przez życie całe człowiek wespół z nędzą. Głupio małe okienka, których się nigdy nie otwiera, patrzą tępo przed siebie, jak trupie oczodoły.

Tu się rodzi choroba, tu żyje i kwitnie zaraza.

Poleszuk niema pieniędzy

W wagonie spotykam „starych znajomych“ z ostatniej po Polesiu wędrówki sprzed roku. Długa, melancholijna rozmowa, wlokąca się jak nasz pociąg, z kilkunastu złożony wagonów towarowych i osobowych.

— Zawsze tu tak pusto w pociągach?

— A ktoż ma jeździć?

Pytanie jest odpowiedzią na pytanie.

Poleszuk nie ma pieniędzy. Nie wie co to złotówka. Jeśli ma interes do miasta, do sądu czy do urzędu, to bierze zapasową parę łapci do worka z gotowanemi kartoflami (jakże często bez soli!), szczyptę tabaki własnego howu, zapalniczkę z hubki — i hajda, w drogę!...

Ale ma czas ...

Poleszuk ma czas, ale niema pieniędzy. Niema się do czego spieszyć, bo wie, że jutro będzie takie same jak dziś, może jeszcze gorsze, ale napewno nie lepsze.

Koleją podróżują na Polesiu urzędnicy, wojskowi i... kolejarze. Pociągi chodzą puste. Wożą jednak towary.

Na każdej prawie stacji ładuje się mięso. Cielę żywej wagi kosztuje za pud (16 kg.) 7 — 8 zł. Chłop poleski nie je mięsa. On nie je nawet chleba przez większą część roku. Czy nie lubi? Sądzę, że owszem, nawet bardzo. Ale nie je. Bo niema.

I... pomocników

W ostatnich czasach ceny bydła poszły na Polesiu w górę. Bardzo znacznie. Ale chłop dostaje ciągle tę samą cenę. Te same grosze. Skąd on może wiedzieć o zakończeniu wojny celnej polsko-niemieckiej?

Wie o tem za niego handlarz wioskowy — Żyd. I kupiec w miasteczku. I hurtownik.

W kilku powiatach Polesia chłop sprzedaje dziś ostatnią krowę. W powiecie stolińskim zeszłego roku była wielka powódź. Dziś niema tam ani źdźbła siana.

On może - krowa nie

Poleszuk umie jeść korę i szczaw. I tem żyje. Jego krowa nie umie żyć temi przysmakami. Więc idzie na rzeź.

Handlarze potrafią gnać bydło z Polesia „piechotą“ aż pod Warszawę. Poleskie bydło jest wytrzymałe. Ale nie tak wytrzymałe jak Poleszuk.

— Cóż tu u was słychać? — rozpytuję „starych znajomych“, spotkanych w pociągu.

Siła złego, na jednego

Wzruszają ramionami. Uśmiechają się blado. Mówią o biedzie. Pytają: a jak tam w Warszawie?

Ożywiają się dopiero gdy rozmowa schodzi na pasjonujący tu zawsze wszystkich temat walki z nadużyciami i złodziejstwami.

Długa litanja afer i łajdactw już zlikwidowanych lub będących w śledztwie. I jeszcze dłuższa tych, które czekają swej kolejki.

— Czy doczekają się?

— Wojewoda robi co może — powiadają — ale siła złego na jednego. I bagno nieuczciwości jest zbyt wielkie na Polesiu, by dało się je szybko osuszyć. Przez kilkanaście lat, od czasu wojny, nie robiono tu przecież nic, aby polską państwową zaprowadzić gospodarkę... Byli różni dygnitarze, owszem. Jedni polowali, inni „urzędowali“, jeszcze inni oczy na wszystko zamykali...

To wszystko dziś trzeba odrobić. Praca wymagająca nie dni, lecz całych lat.

Pińsk w błocie

Pińsk, leżący w sercu błot poleskich powitał mnie orgją błota, zalewającego ulice. Rozległe miasto, z wyglądu z wyjątkiem śródmieścia, do wielkiej wsi raczej podobne, skąpane w blaskach wiosennego słońca i w błocie obrzydliwej, masy, tryskającej bogatemi fontannami z pod kół pędzących z dworca dorożek na nieszczęsnych przechodniów.

W śródmieściu, na ulicy Kościuszki, na murze okazałego gmachu, barwny afisz obwieszcza występ warszawskich artystów: Janiny Sokołowskiej, Gruszczyńskiego i in.

Wspaniały Lohengrinie z Opery stołecznej, czym się mógł spodziewać, że spotkam Cię w Pińsku!?...

Foki i łapcie

Przed afiszem dwie damy w bogatych fokach na ramionach i jaszczurkach na nogach, mały Żydek, z teczką pod pachą, w mocno kryzysowym paletku z oberwanym kołnierzem i obywatelka w futrze baraniem i lipach na starannie zgrzebnem płótnem obandażowanych przy pomocy sznurka nogach...

Reprezentacja trzech stanów: „Wyższe sfery towarzyskie“, proletarjusz miejski i mieszkanka niedalekiej wsi.

Żebym był malarzem! Lub żebym miał bodaj ze sobą aparat fotograficzny! Cóż za bajecznie malownicza grupa: futra fokowe, kożuch barani, łapcie i... Gruszczyński w towarzystwie Sokołowskiej na afiszu... Ale chodźmy dalej i posłuchajmy o czem w Pińsku ludzie mówią.

J. E. Arcybiskup Aleksander

Najwięcej o Jego Ekscelencji Arcybiskupie Aleksandrze, metropolicie prawosławnym w Pińsku.

Jak sobie Czytelnicy przypominają, jest to nasz dobry znajomy. Przed paru miesiącami z tych właśnie szpalt, jako pierwsza gazeta w Polsce, podaliśmy wiadomość o wykryciu nadużyć w Djecezji prawosławnej w Pińsku na szkodę Skarbu Państwa.

Chodźmyż tedy dowiedzieć się jakie są dalsze losy tej sensacyjnej sprawy.

Nie płaci

Jak wiadomo Arcybiskup dostał z Urzędu Skarbowego nakaz zapłacenia 318.000 zł., jako pierwszej raty wyznaczonej mu grzywny. W terminie 14 dni.

Od tego czasu upłynęło już kilka razy po dni 14 — ale Urząd Skarbowy nie dostał ani grosza.

Arcybiskup wniósł odwołanie. Każdemu podatnikowi wiadomo, że odwołanie nie wstrzymuje obowiązku zapłaty i nie wpływa na bieg egzekucji.

Ale Arcybiskup Aleksander nie płaci. A jak fama publiczna w Pińsku głosi, miał on oświadczyć stanowczo, że „ani grosza oni odemnie nie zobaczą“.

Cóż dalej?

Jak mówią, co kilka dni zgłasza się do Arcybiskupa sekwestrator skarbowy — i odchodzi z niczem... Bo Arcybiskup powtarza stale, że niema zupełnie pieniędzy. Ani trochę.

Możeby jednak

A gdyby tak sprawdzić, czy aby Arcybiskup się nie myli... Ustawa przewiduje taką możliwość.

Ba, kiedy... Różnie o tem w Pińsku mówią. Powiadają, że Urząd Skarbowy i chciałby „sprawdzić“, ale podobno... „odradzono“ mu to — i to dość stanowczo. Dano podobno do zrozumienia, że taka gorliwość mogłaby doprowadzić do... emerytury.

A plotka głosi, że Arcybiskup wcale nie jest tak biedny za jakiego pragnie uchodzić...

Dochodzenie prokuratorskie w sprawie nadużyć w Djecezji trwa od paru miesięcy i jeszcze nie jest ostatecznie skończone. Zbadano wielu świadków. Wydali swe orzeczenie biegli. Nadużycia i to wielkie, stwierdzono. W wyniku tego wszystkiego utworzył się już gruby tom akt.

Ale to i wszystko narazie. I niewiadomo kiedy wreszcie sprawa ta zostanie zakończona i znajdzie swój właściwy epilog.

Są podobno — tak mówią powszechnie w mieście — duże trudności...

Jakie? Trudno odgadnąć, a plotek nie będziemy tu powtarzać.

Arcybiskup Aleksander w swoim czasie, gdy tylko wylazły najaw wieści o nadużyciach, zaskarżył o oszczerstwo jednego miejscowego obywatela, Rosjanina, zresztą i prawosławnego, jako rzekomego autora „krzywdzących go“ rewelacyj.

Potem przyszło stwierdzenie nadużyć i nakaz płatniczy.

Albo - albo

Sprawa „o oszczerstwo“ nie została wytoczona, ale, co dziwniejsze, nie jest też umorzona.

Coś tu jest nie w porządku!

Ludzie tłomaczą sobie to w ten sposób, że gdyby tę sprawę umorzono, to należałoby natychmiast podjąć energiczne postępowanie przeciw Arcybiskupowi. I w tem właśnie sęk! Bo, jak się zdaje, z tem nikt się jakoś nie chce spieszyć.

Mówiono mi, że ów Rosjanin wniósł skargę do prokuratora apelacyjnego w Wilnie spowodu nieumorzenia przeciw niemu dotychczas sprawy „o oszczerstwo“. Podobno w związku z tem jeździł do Wilna prokurator piński.

Z czem wrócił — to narazie jego rzecz. Słyszałem, że śledztwo w sprawie nadużyć Arcybiskupa ma toczyć się dalej i że ma być przesłuchany sam Arcybiskup i jego otoczenie.

Żeby już skończyć z tem (przynajmniej narazie) dodam, że cała ta afera wygląda niezwykle sensacyjnie. Wystarczy, że w skardze do p. prokuratora apelacyjnego w Wilnie użyto podobno na określenie Arcybiskupa słów, których konsekwencją mogą być tylko dwa wyjścia: albo uznanie Arcybiskupa Aleksandra za złoczyńcę, albo natychmiastowe przeprowadzenie sprawy przeciwko autorom skargi i skazanie ich za oszczerstwa.

Plotki

Nie moją jest rzeczą mieszać się w życie prywatne obcych mi ludzi. Ale nie mogę nie stwierdzić, że jeśli choć cząstka tego, co opowiadają w Pińsku o Arcybiskupie Aleksandrze jest prawdą—to nie może to wpływać doatnio na podnoszenie autorytetu wysokiego dostojnika Cerkwi Prawosławnej. A że są podobno nawet i protokóły policyjne, więc musi być w tem wszystkiem trochę prawdy...

A wśród duchowieństwa prawosławnego na Polesiu, rozsianego po zapadłych wsiach, panuje niedostatek.

Zapewniali mnie o tem prawosławni. Nie mam powodu im nie wierzyć.

Szary człowiek w łapciach

Po drodze na obiad (nie samemi przecież sensacjami człowiek żyje) natknąłem się na chłopka w łapciach, który zagadnął mnie „po miejscowemu“, gdzie jest „władza skarbowa“.

Zapytałem, jaki ma interes do tej władzy. Mówił długo i z przejęciem. Opowiadał, że za jakiś tam podatek zabrano mu krowę, więc przyszedł do miasta „szukać sprawiedliwości“.

Tanio - więc dlaczego drogo?

Szczęść Boże, biedny człowieku!

W Pińsku jest tanio. Cóż z tego, kiedy mało kto ma pieniądze. Złotówka jest tu poważną wartością. Życie bodaj dwa razy tańsze niż w Warszawie. Ale i zarobki odpowiednio niskie. Z nielicznemi — oczywiście — wyjątkami.

Tem dziwniejszy jest też z tego powodu cennik w najlepszej w mieście restauracji. Zapraszam pana Gregorowicza do Warszawy. Pójdziemy sobie do dobrej restauracji i porównamy ceny.

A może p. Gregorowicz uwierzy mi na słowo?...

B. Hensel.

Zbrodnicza para kochanków

Wyświetlona tajemnica podziurawionych kulami zwłok

Na terenie majątku Czerniew pod Łowiczem dokonano w nocy w ub. niedzielę — jak to podawaliśmy — zagadkowego zabójstwa na osobie gospodarza ze wsi Sokołów, Wacława Owczarka.

Owczarek wybrał się w nocy na kradzież drzewa do lasów, należących do majątku Czerniew, a już rano znaleziono w lesie jego zwłoki.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie, które dało wręcz nieoczekiwany wynik.

Okazało się, iż Owczarka zastrzelił sąsiad, niejaki Jan Modrzejewski, który był przyjacielem żony zabitego. Zabójca wraz z Marją Owczarkową uplanowali zbrodnię. W nocy Modrzejewski namówił Owczarka, by ten udał się z nim do lasu na kradzież drzewa. Gdy znaleźli się sami na pustkowiu zbrodniarz dał z rewolweru kilka strzałów, kładąc sąsiada trupem na miejscu.

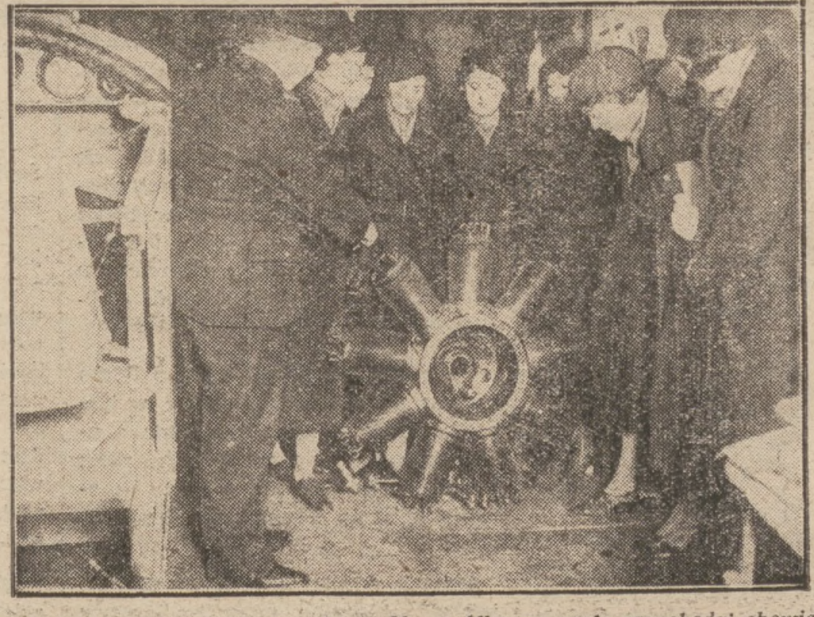
Zbrodniczą parę kochanków aresztowano. Mieszkańcy okolicznych wsi oburzeni zbrodnią wyrodnej żony i jej przyjaciela, w drodze, gdy Owczarkową i Modrzejewskiego prowadzono do pociągu, próbowali dokonać samosądu. Konwojowi policyjnemu strudem udało się parę zbrodniarzy uchronić od zemsty tłumu. Przewieziono ich do więzienia w Warszawie.



Szkoły japońskie z zapałem hołdują staroświeckiemu sportowi walki na kije



Król Sjamu, Prajadhipok II przybył zkolei z wizytą do Rzymu. Oto moment gdy egzotyczny władca składa hołd przy grobowcu Nieznanego Żołnierza.



Londyńska policja kobieca z kom. Mary Allen na czele przechodzi obowiązkowy kurs pilotażu lotniczego. Na zdjęciu — lekcja teoretyczna z dziedziny mechanizmu samolotów

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM Z CENNEMI NAGRODAMI

SERJA: I DZIEŃ: pierwszy



Gdy im kryzys nadokuczył
I nie było znikąd wpływów —
Strączek z Pączkiem założyli
„Biuro sławnych detektywów".

Że im dobrze się powiedzie
Fakt jest jasny, oczywisty:
Codzień poczta im przynosi
Od „klientów" liczne listy...

Pierwsza sprawa jest zawiła:
Państwu Piwko ginie codnia
Z piwnic „Składu Win i Wódek"
Pyszne winko!.. Co za zbrodnia!

Więc wdrożyli dochodzenie
Detektywi — dwaj spólnicy:
Kto wypija pyszne winko
Państwu Piwko z ich piwnicy?

Zgodnie z zapowiedzią — „Dzień Dobry" przystępuje z dniem dzisiejszym do „wyświetlania" codziennego ucieszngo filmu rysunkowego z cennemi nagrodami. Bohaterami filmu są dwaj słynni „gwiazdorzy" — PĄCZEK i STRĄCZEK, którzy w krótkim czasie stali się ulubieńcami naszych Czytelników, a którzy przedzierzgnęli się w wesołych detektywów.

NA CZEM POLEGA KONKURS?

Konkurs polega na tem, by każdy Czytelnik frapujących przygód Pączka i Strączka, wycinał codziennie fragment rysunku, umieszczony w czwartej klatce u góry — w kwadraciku.

Codziennie więc należy wyciąć jeden taki skrawek — aż do zakończenia serji.

Ponieważ pierwsza serja, którą rozpoczynamy powyżej, będzie trwała 7 dni, więc skrawków tych będzie — 7 (siedem). Po zakończeniu serji — należy z zebranych w ciągu tygodnia 7 skrawków ułożyć wizerunek osoby, której poszukują dwaj detektywi — Pączek i Strączek.

Następnie należy tylko wylepić ów wizerunek na zwykłym arkusiku czystego papieru, podpisać swoje nazwisko i dokładny adres, poczem włożyć do koperty i zaadresować:

Redakcja „Dzień Dobry"
Warszawa,
Marszałkowska 3-5-7.

Na kopercie należy nalepić znaczek pocztowy za 20 groszy.

Czytelnicy z Warszawy mogą również składać koperty z rozwiązaniami wprost w redakcji „Dzień Dobry" (Marszałkowska 3-5-7) lub w oddziałach.

KIEDY I JAKIE NAGRODY?

OSTATECZNY TERMIN nadsyłania rozwiązań pierwszej serji naszego konkursu UPŁYWA 30 marca r. b. (Pierwsza serja, którą rozpoczynamy w dniu dzisiejszym, skończy się 24 marca).

Po zamknięciu listy uczestników konkursu zbierze się redakcyjny sąd konkursowy i rozdzieli między tych Czytelników, którzy trafnie rozwiązali wycinankę i przesłali ją do Redakcji w oznaczonym terminie, to zn. do dnia 30 marca r. b. następujące nagrody pieniężne:

2 nagrody po 20 złotych,
2 nagrody po 10 złotych,
8 nagród po 5 złotych,

oraz

5 kompletów pięknego tygodnika „KINO", z których każdy kosztuje 18 zł.
5 kompletów wesołego „CYRULIKA", z których każdy kosztuje 13 zł.
10 kompletów najładniejszego pisma dla dzieci „MOJA GAZETKA", z których każdy kosztuje 4 zł.

Nagrody zarówno pieniężne (gotówkowe), jak i pozostałe otrzymają nasi Czytelnicy w najbliższych dniach po ogłoszeniu listy nagrodzonych.

*

W myśl powyższych wskazówek — każdy Czytelnik, który przeczyta i obejrzy powyżej początek przygód Pączka i Strączka, jako detektywów — powinien wyciąć skrawek wycinanki, umieszczony w czwartej klatce u góry — w kwadraciku i schować go starannie.

Tak samo jutro, pojutrze — przez 7 dni — aż do ukończenia pierwszej serji.

Należy przytem śledzić uważnie bieg akcji filmu, by zorjentować się, kogo to szukają nasi dwaj weseli detektywi — Pączek i Strączek? Kto wypija pyszne wino z piwnic szanownego pana Piwko i jego małżonki, właścicieli składu win i wódek?

Warto się tem zająć, bo nagrody są bardzo, bardzo ponętne!..

Z wędrówek po kraju

Sochaczew - miasto dźwignięte z ruin

dziś już może trochę imponować stolicy

Na pierwszy rzut oka Sochaczew nie wygląda jak przysłowiowa dziura prowincjonalna. Gdy szosą warszawską, która na pewnych odcinkach przypomina najlepsze drogi europejskie wjeżdżamy do miasta, zaraz na wstępie widzimy niedawno zbudowane wielkie boisko sportowe i strzelnicę. To pierwsze wrażenie jest zapowiedzią dalszych, ciekawych spostrzeżeń.

Jeśli chodzi o rozwój miasta w dziedzinie budownictwa, Sochaczew może być dumny z tego na co dotąd się zdobył. Wojna światowa przeważniwszy się licznemi bitwami przez Sochaczew pozostawiła w mieście tem zaledwie cztery całe domy. Obecnie jest ich kilkaset, o wyglądzie zgoła europejskim często.

Po odzyskaniu Niepodległości Sochaczew rozpoczął nietylko pracę w kierunku odbudowania miasta, lecz również jako jedno z pierwszych miast polskich skoncentrował wysiłki ku unowocześnieniu swego stanu higjenicznego.

Obecnie miasto to w 40 procentach jest skanalizowane, przyczem kapitały na te inwestycje zostały uzyskane z Funduszu Pracy.

Całkowite skanalizowanie miasta na pewno nastąpiłoby już oddawna, gdyby nie cały szereg innych niezbędnych inwestycyj a szczególniej budowa hal targowych które wzniesiono kosztem 250 tys. złotych z czego 105 tysięcy pożyczono z Funduszu Odbudowy miast i wsi, a resztę zebrano własnemi siłami.

Jeśli porównać tempo rozbudowy Sochaczewa z tym samym działem gospodarki stołecznej, to zupełnie szczerze można przyznać, że Warszawa jest tu o wiele zdystansowana.

Poza inwestycjami o charakterze miejskim Sejmik powiatowy z nastaniem wiosny rozpocznie budowę dróg klinkierowych do Żelazowej Woli, co pozwoli władzom miejskim zatrudnić 500 bezrobotnych obciążających budżet Sochaczewa. Energiczna praca władz miejskich zasługuje na słowa pochwały niemniej jak działalność Sejmiku powiatowego.

Ich zasługą m. in. są prace nad uregulowaniem, poszerzeniem i pogłębieniem rzeki Łasicy, która stanie się przez to doskonałym szlakiem spławnym i bez wątpienia przyczyni się do rozwoju handlowego miasta, mogącego zczasem stać się terenem ożywionego handlu Mazowsza z innemi dzielnicami Polski.

W budżecie miasta jak w każdym z budżetów jest jednak „dziura". Zadłużenie sięgające 400 tys. zł., która to suma powstała z pożyczek zaciągniętych na budowę wspaniałego gmachu szkół powszechnych Nr. 1 i 2. Dług ten spłaca się regularnie po 54 tys. rocznie. Gdy za kilka lub może parę lat obciążenie to zniknie z budżetu miejskiego należy oczekiwać, że rozwój miasta pójdzie szybciej i dalej, przynosząc coraz to nowe inwestycje o europejskim poziomie, mogące bardziej jeszcze na lepsze zmienić warunki życia mieszkańców Sochaczewa.

Niedziela
18
MARCA 1934

Dziś Cyryla
Jutro Józefa
SŁOŃCE
Wsch. g. 5.46
Zach. g. 5.44
Dł. d. 11 g. 31 m.

Sława za butelkę wódki

Niezwykły proces „literacki“ w Moskwie

Gazety obiegła wiadomość o niezwykłym procesie, jaki odbył się przed sądem moskiewskim; procesie, którego przedmiotem były utwory literackie, a rezultatem wyrok dwuletniego więzienia.

Udało nam się zdobyć następujące szczegóły tego jedynego w swoim rodzaju zdarzenia.

Na tartaku.

Jakób Gansburg, obywatel sowiecki okazał się co się zowie „cwaniakiem“. Pracował jako robotnik drzewny na jednym z tartaków w głębi Rosji i raz, przypadkowo, odkrył w lesie, w ubogiej lepiance pewnego interesującego staruszka.

Staruszek ów nazywał się Lubicz-Koszurow i był za czasów przedrewolucyjnych literatem, autorem kilku tomów nowel i powieści.

Gdy nastały nowe czasy, Lubicz Koszurow nie potrafił się wczuć w nowego ducha, porzucił literaturę i udał się na tułaczkę po kraju. Syt wrażeń włóczęgostwa, osiadł wreszcie w lesie i żył przeważnie z jałmużny, dawanej mu przez robotników pobliskiego tartaku.

Gansburg powziął genjalną myśl. Zaproponował byłemu literatowi, by mu dał tematy do nowel, a on Gansburg te nowele ubierze w szatę, odpowiadającą bolszewickiemu ustrojowi.

Lubicz Koszurow zrazu, nie chciał, ale Gansburg zagroził mu denuncjacją do czeki w razie nieposłuszeństwa. — wiec zgodził się.

Pierwsza nowela.

Pierwsza nowela napisana przez Lubicza Koszurowa a „skorygowana“ przez Gansburga wyszła w świat jako utwór Gansburga i miała olbrzymie powodzenie.

Honorarjum Lubicza Koszurowa składało się z butelki wódki, a Gansburg pozyskał sławę proletarjackiego pisarza i został członkiem Klubu Czerwonych Literatów.

Sława jego rosła z dnia na dzień. I oto, pewnego dnia, zaproponowano mu stypendjum na sześciomiesięczny pobyt w byłym pałacu księcia Golicyna. Warunkiem stypendjum była dalsza twórczość.

Gansburg w te pędy do swego „natchnienia“: do lasu, do chałupki Lubicza Koszurowa.

Tym razem, konina.

Koszurow stanowczo powiedział tym razem, że nie chce więcej sprzedawać swoich pomysłów za cenę sławy innego.

Ale Gansburg dał sobie z nim szybko radę. Zagroził mu, że jeżeli natychmiast nie da mu nowego rękopisu, zostanie wtrącony na koniec swych dni do więzienia.

W razie dostarczenia rękopisu miał otrzymać, prócz wódki kilka kilo koniny i parę śledzi.

Cóż było robić? Nieszczęsny starzec zasiadł do pisania. Ale z napisaniem nowej powieści nie szło mu tak dobrze, jak z nowelami.

Nędza ostatnich piętnastu lat wyczerpała go fizycznie i skołatała moralnie. Nie mógł sobie dać rady z pisaniem. Ale prześladowca groził i biedny stary pisarz wiedział, że musi rękopisu dostarczyć i wziąć obecaną koninę.

Stara powieść na nowo.

Więc, gdy natchnienie wciąż nie przychodziło. Koszurow wziął poprostu któryś ze swych starych romansów i przykrajał go na nowy ład: pozmieniał imiona, zmienił miejsce akcji i powieść była gotowa.

Gansburg schwycił ją skwapliwie i po upływie terminu, stypendjum ofiarował do druku.

Powieść ukazała się i miała znowu olbrzymie powodzenie. Ale tu, nastąpiła katastrofa.

W Rosji znajdują się jeszcze ludzie, pamiętający przedwojenne powieści. I oto, jakiś dawny wielbiciel Koszurowa, przeczytawszy powieść „młodego sowieckiego autora“, zobaczył podobieństwo i napisał pełen oburzenia list otwarty, w którym oskarżał Gansburga o plagjat.

„Nigdy nie czytałem!“

I tu nastąpił jedyny w swoim rodzaju wypadek. Autor mógł z czystem sumieniem powiedzieć, że nigdy nie czytał powieści, o której plagjat go posądzano. Ale co dziwniejsza, okazało się, że autor nie czytał nigdy własnej powieśc., bo nie pamiętał pewnych szczegółów, o których była w oskarżeniu mowa.

Ale sprawiedliwości stało się zadość.

G.P.U. znalazła zaszytego w lasach Lubicza-Koszurowa i wypłaciła mu całe honorarjum należne Gansburgowi. Niefortunny zaś, literat dostał wyrok wtrącający go na przeciąg dwu lat do więzienia.

Może, w ciszy celi więziennej, nauczy się naprawdę pisać arcydzieła.

Kto nam przeszkadza słuchać radja?

NOWA KONFERENCJA PORZĄDKUJE STOSUNKI W ETERZE

Przed dwoma miesiącami wielkie na dzieje pokładano w nowym planie po działu fal radjowych w Europie. Był to t. zw. plan lucerneński. Okazało się jednak, że nie wystarczy złożenie pod pisu pod umowę międzynarodową, jeżeli nie przewiduje ona sankcyj, któreby mogły zmusić kontrahentów do respektowania raz zawartego porozumienia. Bardzo wiele stacyj radjofonicznych nie zastosowało się do nowego podziału fal, stąd też chaos w eterze — zamiast ustać wzmógł się jeszcze bardziej, zwłaszcza w zakresie fal długich.

ZADANIE — BYNAJMNIEJ NIE ŁATWE.

Sprawa podziału fal radjostacyj europejskich w ten sposób, aby szanować interes abonenta, który przecież chce mieć dobry i czysty odbiór na tą nim odbiorniku, ma swoją długą historję. W roku 1927 zrobiono pierwszy w tym kierunku eksperyment. Był to t. zw. plan praski. Życie złamało zasady tego podziału. Coraz bardziej rozwijająca się radjofonja europejska i coraz bardziej zwiększane moce nadawcze stacyj zmusiły odpowiedzialnych kierowników radjofonji europejskiej do zwoływania coraz to nowych konferencyj międzynarodowych, któreby opracowały nowy „rozkład jazdy“ dla stacyj europejskich, taki, aby nikt z radjosłuchaczy nie był pokrzywdzony w swych słusznych prawach.

Konferencja madrycka nie doprowadziła do żadnych rezultatów w tej dziedzinie. Nie umiano poprostu zgodzić się na żaden wspólny język, nie umiano wynaleźć sposobu pogodzenia sprzecznych interesów. Wyłoniony na konferencji madryckiej Komitet Ekspertów obradował w dalszym ciągu w Lucernie, już ze szczęśliwszym rezultatem. W Lucernie udało się jakoś tak podzielić fale, że można było z całą pewnością uniknąć wszelkich zakłóceń między stacjami radjofonicznemi. Okazało się jednak, że plan ten, broniąc interesów radjosłuchaczy, krzywdzi równocześnie interesy stacyj nadawczych, pracujących na długich falach. M. in. plan ten

krzywdził w poważnym stopniu radjofonję polską.

Po długich naradach zgodzono się wreszcie, że plan lucerneński zostanie wykonany w tych punktach, które dotyczą podziału fal dla stacyj o średnich i małych długościach fal, stacje zaś pracujące na długich falach poddadzą się orzecznictwu prezesa Komisji Technicznej Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Brukseli inż. Braillarda. Opracowany przez inż. Braillarda schemat podziału fal długich mi dzy radjostacje europejskie uwzględniał słuszne postulaty radjofonji polskiej, gdyż zmieniał falę Raszyna w sposób bardzo nieznaczny, uwalniając go równocześnie od niemiłego sąsiedztwa w eterze z 500 kW stacją moskiewską. Ponieważ przedstawiciele radjofonji sowieckiej poraz pierwszy w historji radja oświadczyli gotowość współpracy z resztą radjowej Europy, wszystko pozwalało przypuszczać, że z dniem 15 stycznia r. b. — kiedy wprowadzono w życie plan lucerneński z poprawkami inż. Braillarda, — wszystko będzie dobrze.

NIEPOSŁUSZNE OLBRZYMY.

Stało się — niestety — inaczej. Bardzo wiele stacyj radjowych, pracujących na długich falach, z pewnych względów, może nawet politycznych, wolało pozostać przy swych starych długościach, zwiększając jeszcze bardziej chaos w eterze. Odbiło się to zwłaszcza bardzo silnie na dobroci odbioru radjowego w Polsce. Ze wschodu przeszkadza radjosłuchaczom polskim Mińsk, który zamiast przejść według planu na fale 1304 mtr., znalazł się na fali 1442 mtr., a więc tuż obok Raszyna, który pracuje na fali 1415 mtr. Oczywiście uniemożliwia to naszym Kresom wschodnim słuchanie polskich audycyj, do czego chyba radjosłuchacze mają prawo.

Nielepiej przedstawia się sprawa w zachodnich połaciach naszego kraju, gdzie normalny odbiór Raszyna jest zakłócony spowodu działalności stacyj francuskich. „Radjo Paris“ pracuje obecnie na fali 1388 mtr., przeszkadzając Raszynowi. Jeszcze gorzej postępuje Wieża Eiffla, która co pewien czas zmienia niespodziewanie długość swej fali, przeszkadzając raz jednej, to znowu innej stacji europejskiej.

Wytworzyła się w ten sposób sytuacja, taka, że Raszyn, który doniedawna był najlepiej słyszaną stacją w całej Europie, obecnie wysyła swą falę prawie w próżnię, gdyż zawsze napotyka na jakieś przeszkody, które uniemożliwiają słuchanie zagranicą i naszych odczytów w językach obcych i naszych koncertów chopinowskich.

SŁUSZNE PRAWO POLSKIEGO RADJOSŁUCHACZA.

Sprawa jest istotnie bardzo poważna. Kierownictwo radjofonji polskiej włożyło już wiele wysiłku, aby ten nieznośny stan rzeczy skończył się. Rozpoczęta przed kilku dniami konferencja Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Genewie, na której radjofonję polską reprezentuje Nacz. Dyr. Dr. Zygmunt Chamiec, zajmie się m. in. i sprawą podziału fal długich między broadcastingi europejskie. Wszystko każe przypuszczać, że interes polskiego radjosłuchacza zwycięży w Genewie, gdyż ma za sobą największe prawo: słuszność.

Krótki odpoczynek „zielonków“

Dzień wczorajszy na zielonej granicy należał do spokojnych. Niewiadomo dlaczego zdaniem strażników jest to zwyczajny spokój przed burzą. Przemytnicy przygotowują się do „większej pracy“.

W ciągu ub. doby zatrzymały patrole na odcinku szarlejskim Herma na Poniczka z Szarleja (10 kg. pomarańcz), Jerzego Dyktę również z Szarleja i Franciszka Pancera z Brzozowic (21 kg. pomarańcz), Hugona Rogonia z Szarleja (32 pomarańcze), zaś na odcinku Brzeziny Śl. koło kam. gran. 84 — Jana Zembalę z Będzina (20 kg. pomarańcz, kg. rodzynków, 2 flaszki Maggi i pastę do zębów pochodzenia niemieckiego).

Przemyt skonfiskowano i powierzono urzędom celnym w Szarleju i Brzezinach Śl.

6-ciu „obwiepolciów“
sprawców napadu na prof. Handelsmana
zdemaskowanych i aresztowanych

Senat Uniwersytetu Warszawskiego na wczorajszem posiedzeniu zatwierdził zarządzenie o **zawieszeniu wykładów, które obowiązywać będzie aż do odwołania.**

Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego uchwaliła zwrócić się do prof. Handelsmana z prośbą o zachowanie godności dziekańskiej.

*

Oprócz badania przez audytora Baranowskiego uczestników walnego zebrania Koła Historyków, które poprzedziło łotrowski napad, energiczne dochodzenie prowadzi urząd śledczy. Wczoraj oficer policji delegowany przez urząd przesłuchał prof. Handelsmana, który złożył wyczerpujące wyjaśnienia, możliwie jaknajdokładniej kreśląc faktyczny obraz napaści.

Zeznania profesora łącznie z niezwykle energicznie prowadzonem dochodzeniem doprowadziły do aresztowania nocy wczorajszej wszystkich sześciu napastników, których nazwiska są następujące:

Dziarmaga Zygmunt, Sobolewski Franciszek, Dzięgielewski Leonard, Rutkowski Jerzy, wszyscy studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Ponadto słuchacz Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Tadeusz Łukaszewicz i bezrobotny biuralista Edmund Janiec.

W mieszkaniach aresztowanych znaleziono poważny materjał obciążający. Wszystkich osadzono w areszcie śledczym, a dzisiaj w godzinach rannych mieli zostać przesłuchani przez sędziego śledczego.

Wśród aresztowanych akademików najciekawszą postacią jest znany obwiepolak Dziamaga, jeden ze słuchaczy prof. Handelsmana, któremu za nazbyt wybujałą wywrotowość groziła bardzo poważna kara. Profesor Handelsman, biorąc pod uwagę jego młody wiek, swym autorytetem pokrył całą sprawę, ratując młodego człowieka od zguby.

W nocy ze środy na czwartek ten właśnie Dziamaga był podobno przywódcą bojówki, która napadła na uczonego....

Czyżby uspokojenie na Dalekim Wschodzie

TOKJO, 17.3. Cesarz aprobował propozycję władz wojskowych wycofania jednej z dywizyj japońskich, znajdujących się obecnie w Mandżurji.

W dyplomatycznych kołach Tokjo postanowienie to jest komentowane jako oznaka odprężenia w stosunkach pomiędzy Rosją a Japonją.

Konsolidacja obrońców ojczyzny
Współpraca Zw. Legjonistów i P. O. W.

Zarząd główny Związku Legjonistów Polskich ustalił wspólnie z Zarządem głównym POW. następujące zasady współpracy obydwóch organizacyj:

1. Do czasu ustalenia zasad wspólnego statutu, obie organizacje zachowują odrębne organizacje w terenie.

2. Bezzwłocznie przystępujemy do zacieśnienia współpracy obu Związków przez wzajemne delegowanie przedstawicieli do Zarządów na wszystkich szczeblach, od zarządu oddziału do zarządu głównego włącznie. W każdym zarządzie winien zasiadać jeden przedstawiciel zarządu bratniej organizacji.

3. Przy zarządach okręgowych powołujemy specjalne okręgowe rady ideowej współpracy Związku Legjonistów i Związku POW.

4. Pierwszem zadaniem rad okręgowych jest opracowanie planu wspólnego działania i jego celu stosowanie do terenowych potrzeb i możliwości.

O Torglera
walczą wybitni Anglicy

LONDYN, 17.3. — Specjalny komitet, prowadzący akcję na rzecz zwolnienia oskarżonych w procesie o podpalenie Reichstagu, wystosował do kanclerza Hitlera memorjał, w którym domaga się zwolnienia Torglera.

Pod memorjałem złożono 111 podpisów, w tej liczbie 7-iu członków Izby gmin, dwóch członków Izby lordów, szeregu wyższych dostojników kościelnych, profesorów, powieściopisarzy, uczonych, przemysłowców i działaczy Labour Party.

Fundusz Pracy przejął od wczoraj
wszystkie czynności Urzędów Pośrednictwa Pracy

W dniu wczorajszym ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Ministra opieki społecznej w sprawie przekazania czynności zniesionych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami — Funduszowi Bezrobocia.

W myśl tego rozporządzenia, Fundusz Bezrobocia wykonywa pośrednictwo pracy przez biura pośrednictwa i instytucje zastępcze. Liczbę biur, ich siedzibę i terytorjalny zakres działania określa zarząd główny Funduszu Bezrobocia.

Do zakresu działania biur należy w szczególności prowadzenie rejestracyj i ewidencyj oraz kontroli poszukujących pracy, pośrednictwo pracy dla poszukujących jej w kraju i zagranicą, prowadzenie clearingu pracy, poradnictwo zawodowe i przeszkolenie zawodowe bezrobotnych, wydawanie bezrobotnym zaświadczeń do korzystania z ulg taryfowych na kolejach, do uzyskania ulg podatkowych, moratorjum mieszkaniowego itp., przyjmowanie zgłoszeń miejsc wolnych, kwalifikowanie bezrobotnych do robót publicznych.

Wszystkie zaświadczenia biur w zakresie pośrednictwa pracy są dla poszukujących pracy i wychodźców bezpłatne.

Pod pozorem urlopów
Francuzi wydalają polskich górników

LILLE, 17. 3. — Sprawa zwalniania robotników polskich z kopalń w północnej Francji wchodzi w początkowe stadjum realizacji. Przeprowadzana zasadniczo pod pozorem udzielania 6 - miesięcznych urlopów polskim górnikom z opłaceniem kosztów ich powrotu do kraju, akcja ta obejmuje narazie około 5.000 osób.

Teoretycznie dobrowolne udzielanie urlopów odbywa się w praktyce pod wyraźnym naciskiem ze strony niższych funkcjonarjuszy kopalnianych i sztygarów, którzy zapowiadają zwolnienia wrazie nie osiągnięcia przez robotników maksimum wydajności pracy, przechodzącego nieraz siły przeciętnego robotnika.

Zbrodnia b. Komunisty
na tle nienawiści do Komunizmu

PARYŻ, 17.3. Na wiecu komunistycznym popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru Włoch Dante Bonfanti.

W kieszeni samobójcy policja znalazła list, w którym Bonfanti przyznaje się do zabójstwa adwokata włoskiego Clerici, redaktora, wychodzącego w Paryżu antyfaszystowskiego pisma „La Liberta“.

PARYŻ. 17.3. Z listów, znalezionych przy samobójcy Bonfantim, wynika, że po skazaniu go przez sąd włoski na więzienie za sfałszowanie dokumentów, Bonfanti wyjechał do Sowietów. Nabrał tam nienawiści do komunistów i stał się anarchistą.

Po powrocie do Paryża, Bonfanti zamierzał zabić Clerici'ego oraz kilku innych działaczy francuskich i włoskich m. in. znanego komunistę Cachina.

* ✱ *

Demonstracja tłumu
przeciw „niearyjskiemu“ małżeństwu

FRANKFURT. 17.3. Z Moguncji donoszą. Onegdaj miał się tu odbyć w urzędzie stanu cywilnego ślub pewnego „niearyjczyka“ z „aryjką“ - robotnicą.

Demonstracja tłumu zebranego przed urzędem przybrała tak groźne rozmiary, że policja musiała zawiesić nad obojgiem areszt ochronny.

* ✱ *

Przemytnik 220 zapalniczek

Policja król.-hucka przytrzymała wczoraj rano 29-letniego Józefa Fizię (Mickiewicza 43), u którego znaleziono przy rewizji osobistej 220 zapalniczek, przemyconych z Niemiec.

Przekazano go wraz z protokółem karnym urzędowi celnemu w Chorzowie.

Święcenie Kapłana w djecezji katowickiej

Dnia 16 i 17 marca J. E. biskup śląski ks. Adamski udzielił święceń kapłańskich w kaplicy św. seminarjum duchownego w Krakowie klerykom djecezji katolickiej.

50 kleryków otrzymało święcenia niższe, dwuch zaś pierwszą cenzurę. Ze święceń wyższych otrzymało dwuch subdjakonat, a 25 djakonat.

✱

Smutny Koniec libacji

Wczorajszego przedpołudnia wywiadowcy urzędu śledczego przytrzymali w mieszkaniu Popowskiego przy ul. Jagiellońskiej 13 szajkę włamywaczy i oszustów, raczącą się trunkami.

Ujęci zostali Franciszek Kaźmierczak z Łodzi, Aleksander Goszczyński z Sosnowca, Olga Kamieńska z Zawodzia, Stanisław Gawlina z Warszawy oraz Bronisława Kaźmierczakowa z Łodzi.

Mają oni na sumieniu szereg kradzieży kieszonkowych, oszustw obligacyjnych i prawdopodobnie włamań

„Hutnik“

Świeżo opuścił prasę drukarską podwójny zeszyt 1-2 czasopisma „Hutnik“, oficjalnego organu polskich organizacyj hutniczych.

„Hutnik“ zarówno pod względem treści, jak formy zewnętrznej, należy do tych czasopism, które niczem nie ustępują pierwszorzędnym wydawnictwom zagranicznym.

Na treść zeszytu składają się w dziale technicznym następujące artykuły: K. Radźwicki — „Przymieszki żużlowe w stali w ich ocena“. J. Feszczenko-Czopiwski — „Czy miedź jest domieszką szkodliwa“. W dziale gospodarczym poza obszernem sprawozdaniem z działalności hut żelaznych w styczniu b. r. znajdujemy artykuł inż. Władysława Kuczewskiego — „Program wytwórczy polskich hut żelaznych przed wojną i w dobie obecnej“.

Przegląd zagranicznych wydawnictw hutniczych, nowych patentów, udzielonych przez Urząd Patentowy R. P., szczegółowa statystyka hutnictwa polskiego, kronika oraz dział nowych książek — dopełniają całości zeszytu.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

22

STRESZCZENIE

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X“ umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X“ i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex“.

W hotelu „Rex“ Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18“ poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex“ pracuje jako „panienka z baru“ młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex“.

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona“! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Kryspin wraca do urzędu śledczego i tu dowiaduje się od komisarza Bellina, że ów młodzieniec został zamordowany — prawdopodobnie przez swoich wspólników.

Kim jest zabity? — zastanawiają się obaj detektywi — „Baronem X“? czy kimś z jego bandy?

Dotychczasowy szofer doktora Robera nie przychodzi do pracy, wobec czego doktór przyjmie nowego.

Pewnej nocy doktór Rober przybywa do mieszkania Kryspina i zawiadamia go, że ktoś się włamał do pałacyku. Detektyw udaje się niezwłocznie z doktorem do pałacyku. przez swoich wspólników.

Tu na biurku znajduje Rober nowe groźne ostrzeżenie „Barona X“. Przerażony tem, opuszcza pałacyk i wyjeżdża z Warszawy, a Kryspin oczekuje przez całą noc przybycia tajemniczego zbrodniarza.

„Baron X“ jednak się nie zjawił.

Pewnej nocy Nowym Światem mknie dorożka z podniesioną budą, spod której wystają sztywne nogi kobiece. Przechodnie, oraz posterunkowi gonią dorożkę, w której ktoś wiezie trupa kobiety.

* ✱ *

Gromada ścigających wzrastała z każdą chwilą.

Było już wśród niej trzech policjantów, którzy wlot zorjentowali się w sytuacji.

Nie mogło być żadnych wątpliwości: w dorożce wiózł ktoś trupa młodej kobiety.

Z jednej strony widać było dwie zesztywniałe nogi, z drugiej — zwisała bezwładnie martwa głowa jasnej blondyny, opadająca niemal na stopnie.

Okrzyki grozy mieszały się z ostrzegawczemi nawoływaniami policjantów:

— Uwaga!.... Strzelamy!.... Uwaga!...

Odległość między ścigającymi a umykającą dorożką zwiększała się raptownie.

Jeden z policjantów zarepetował rewolwer i stanął w pozycji gotowej do strzału.

— Nie strzelać!... — krzyknął mocnym głosem przodownik Walery Łuba, który wyrósł nagle spod ziemi i zatrzymał jakąś przejeżdżającą taksówkę.

Stanął na stopniach i zawołał do szofera:

— Goń pan tę dorożkę, ale pełnym gazem!...

— Panie komisarzu, kiedy ja z pasażerami jadę...

— Nieważne... Później ich pan odwiezie...

Jakaś parka zakochanych, siedząca wewnątrz nie odezwała się słowem, wobec czego szofer posłuchał rozkazu przodownika.

Motor zafurkotał pośpiesznie i taksówka pomknęła naprzód.

Po kilkunastu sekundach wyprzedziła dorożkę i zajechała od przodu, zatarasowując drogę ściganemu pojazdowi.

Szkapa stanęła w miejscu, ściągnięta silnie lejcami.

Wówczas przodownik Łuba trzymając w ręce rewolwer, krzyknął pod budę:

— Wychodzić!

Ludzie usunęli się przezornie na strnoe.

Nastała głucha cisza.

Dwaj policjanci z wielką wprawą ściągnęli z kozła wystraszonego dorożkarza, trzeci zaś trzymał konia za uzdę.

— Wychodzić! — krzyknął Łuba.

Cisza.

Tajemniczy pasażer nie dał żadnej odpowiedzi na wezwanie przodownika, który nagle — z wielkiem zdumieniem skonstatował, że z wnętrza dorożki dobywa się donośne chrapanie.

Ośmielony tem, wsunął głowę pod budę i ujrzał śpiącego spokojnie obywatela.

U nóg jego leżał owinięty niedbale w łachmany, trup młodej kobiety, a obok — w paczce — odcięte ręce.

Widok był tak straszny, że wstrząsnął nawet wytrzymałemi nerwami przodownika Łuby.

Przy pomocy posterunkowego wysadził gościa z dorożki, nie mógł jednak żadną miarą utrzymać go w pozycji stojącej.

— Adam Grzegorczyk jestem — wybełkotał pasażer. — Brr. Nie chcę już wódki...

Nałożono mu przezornie kajdanki na ręce, które przodownik Łuba miał przy sobie, poczem wpakowano go do taksówki wraz z dorożkarzem.

Na koźle dorożki, w której leżał trup kobiety, siadł jeden z policjantów. Oba pojazdy skierowały się w stronę komisarjatu.

Tu cała sprawa rozwiązała się w sposób zgoła nieoczekiwany.

Pijany obywatel, ujrzawszy przed sobą groźne oblicza w mundurach, odzyskał nagle przytomność.

Teraz dopiero zauważył kajdanki na swoich rękach i wybuchnął głośnym, pijackim płaczem.

— Za co!? Szanowni panowie, za co? Że się trochę wstawiłem? Piłem przecie państwową wódkę, jak żonę moją kocham... Było tak...

— Cicho! — krzyknął dyżurny przodownik, który właśnie łączył się telefonicznie z urzędem śledczym, by zdać relację o wykryciu potwornego morderstwa.

W tej chwili stanął na progu jeden z policjantów, z trudem wstrzymując się od śmiechu.

— A co to ma znaczyć? — obruszył się przodownik Łuba, mierząc surowym wzrokiem posterunkowego.

— Melduję pasłusznie, panie przodowniku, że to wcale nie jest trup.

— Jakto?

Dyżurny przodownik odłożył szybko słuchawkę.

— Trup? Jaki trup? — odezwał się płaczliwym głosem pijany gość, pobrzękując kajdankami. — Opamiętajcie się, kochani ludzie... ona w domu, a ja...

— Cicho!... — wrzasnął Łuba... — Cicho, do stu djabłów!...

Zwracając się do posterunkowego, który przyniósł rewelacyjną wiadomość, rzekł ciszej:

— Nie trup? A co? Może powiecie, że worek z mąką?

— Nie, panie przodowniku..... Poprostu... manekin krawiecki...

— Mój, mój manekin!... — zawołał radosnym głosem skuty w kajdanki obywatel. — Nie przedstawiłem się szanownym panom? Jestem Adam Grzegorczyk, krawiec damski i dziecinny... Do usług...

Nikt nie zwracał uwagi na jego słowa.

W komisarjacie zapanowała konsternacja. Wszyscy spoglądali po sobie zdumionemi oczami.

Zapowiadającą się niezwykle groźnie sprawa, otrzymała operetkowe zakończenie, które z pewnością nie przyniesie nikomu zaszczytu.

Dyżurny przodownik przystąpił do spisywania szablonowego protokółu o zakłócenie porządku publicznego.

Walery Łuba siedział na ławce, pogrążony w niezbyt wesołych myślach. Klął w duchu na czem świat stoi, że wplątał się niepotrzebnie w tę niezwykłą farsę, z której ryczeć będą jutro wszyscy jego koledzy i przełożeni.

Obojętnie obserwował zawianego krawca, który, oparłszy się bezceremonjalnie łokciami o barjerkę, składał bełkotliwym głosem zeznania.

— Piłem, owszem, nie przeczę. Dlaczego? Bo zrobiłem dobry interes... No nie?... Manekin jak ta lala za 20 złociszów, to nawpół darmo... I jak tu nie oblać takiego trafunku? A kupcy byli bardzo mili, bardzo mili i sami płacili za wwódkę.

— Jacy kupcy?

— A niby ci, którzy sprzedali mi manekin... Mówi jeden: „Pijemy“..., a drugi: „Zgoda pijemy“, więc nie wypadało odmawiać. Weszliśmy do knajpy, gdzie właśnie był ten manekin... Piję wódkę za wódką i myślę: „Choroba, co też Weronika powie“... Weronika, to niby moja prawowita małżonka, której ślubowałem dozgonną wierność...

— Nie pleć pan głupstw, a gadaj do rzeczy!... — przerwał zniecierpliwiony przodownik.

— To nie są głupstwa, kochany panie przodowniku.. Pan nie zna mojej żony... Ale o czem to ja mówiłem? Aha... Jak żeśmy już wypili te kilkanaście kolejek, to oni wołają tę dryndę, pakują w nią manekin i mówią do mnie bardzo grzecznie: „Przejedź się braciszku trochę, to ci wódka z głowy wywietrzeje“.

— A dlaczego kazał pan dorożkarzowi jechaać prędzej, kiedy pana ścigano? — zapytał jeden z policjantów.

(Dalszy ciąg jutro)

Nie udało się...

Wczoraj rano przytrzymała policja w Wielkiej Dąbrówce 21-letn. Piotra Ciosałę, mieszkańca tej miejscowości pod zarzutem kradzieży węgla. Dźwigał on worek czarnych djamentów, które uzbierał na dworcu kolejowym.

Biedak osiadł w areszcie do ukończenia dochodzeń.

* ✱ *

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 18.3 — Akademja popularna ku uczczeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego o godz 11.

Niedziela, 18.3 — „Papa" o godz. 16.

Niedziela. 18.3 — „Arleta" o godz. 20

Poniedziałek, 19.3 — Akademja ku uczczenia Marszałka J. Piłsudskiego, urządzana przez młodzież szkół Katowic o godz. 16.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Wtorek, 20.3 — „Klub Kawalerów" **w Mysłowicach** o godz. 19 (dla bezrobotnych).

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE Z OKAZJI IMIENIN 1-go MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W poniedziałek, 19 bm. o godz. 19,45 w dniu imienin 1-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego urządza Teatr Polski uroczyste przedstawienie, na którem odegrana zostanie historyczna sztuka „Odsiecz Wiednia", Rapackiego. Przedstawienie poprzedzi: 1) Hymn Państwowy, odegrany przez orkiestrę policyjną, 2) okolicznościowe przemówienie dramaturga p. Emila Zegadłowicza, oraz 3) Hymn „My Pierwsza Brygada" w wykonaniu orkiestry policyjnej.

Stosownie do życzenia Komitetu Obywatelskiego zarezerwowała kasa Teatru dla JWPP. reprezentantów władz cywilnych, kościelnych i wojskowych wszystkie miejsca w fotelach i lożach. Uprasza się o wyłączenie miejsc reprezentacyjnych najpóźniej do soboty dnia 17 bm. włącznie.

* ✱ *

RADJO

KATOWICE. Niedziela, 18 marca.

9.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 9.05 — Gimnastyka; 9.25 — Muzyka z płyt; 9.40 — Transmisja uroczystego nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego w Katowicach. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05— Transmisja uroczystej Akademji z Teatru Polskiego w Katowicach ku uczczeniu Imienin Marszałka; 13.00 — „Muzyka jako czynnik wychowania państwowego"; 13.13 — Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. związany z uroczystością obchodu Imienin Marszałka; 14.00 — „Co słychać na Śląsku"; 14.20 — Wiadomoście bieżące; 14.30 — Polska muzyka ludowa z przyśpiewkami; 15.00 — Transmisja z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach, V-tego Kazania Pasyjnego, J. E. Ks. Biskupa Śląskiego Stanisława Adamskiego; 15.45 — „Szary Komendant"; 16.00 — Uroczysty koncert „Artyści Polskiego Radja — Panu Marszałkowi w hołdzie". W przerwie: „Pieśni o Piłsudskim"; 18.00 — Słuchowisko p. t. „Miłostki"; 18.40 — Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie"; 19.10 — Rozmaitości; 19.20 — „Co się dzieje na świecie"; 19.30 — „Piękna nasza Polska cała" — wiązanka melodyj polskich; 19.50 — „Myśli wybrane"; 19.52 — Transmisja z dziedzińca Belwederskiego; 20.20 — D. c. koncertu z Warszawy; 21.00 — „Indyjskie państwo w puszczy"; 21.15 — „Na wesołej lwowskiej fali"; 22.15 — Wiadomości sportowe; 22.30 — 23.30 — Muzyka (płyty).

Wielki Tydzień w Kalwarji Zebrzydowskiej

Liga Katolicka w Katowicach organizuje 2 pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej na uroczystości, związane z obchodem Wielkiego Tygodnia i jubileuszem ustanowienia Najświętszego Sakramentu i sakramentu kapłaństwa.

Pierwsza pielgrzymka — w Palmową Niedzielę — wyruszy z Katowic w sobotę 24 marca pociągiem specjalnym o godz. 14,50, zatrzyma się na stacjach: Szopienice, Mysłowice, Brzezinka, Imielin, Nowy Bieruń i Oświęcim i wróci do Katowic w niedzielę 25 marca o godz. 22,05.

Druga pielgrzymka wyruszy w środę, 28 marca o godz. 14,50, pozostanie w Kalwarji przez Wielki Czwartek i powróci do Katowic w Wielki Piątek o godz. 17.34.

Dokładny program uroczystości otrzymuje się przy zgłoszeniu. **Koszty przejazdu w obie strony 6 zł.** Miejsca w wagonach numerowane. Dla grup parafjalnych rezerwuje się osobne przedziały. Noclegi po 0,50 i 1 zł. zapewnione. Należy zabrać ze sobą koc i prześcieradło.

Bilety na pielgrzymki sprzedaje biuro **Orbis, Katowice,** Rynek, telefon nr. 308-72 i **Liga Katolicka, Katowice,** ul. Marsz. Piłsudskiego 58. telefon nr. 313-30.

SPORT

TRENINGOWE BIEGI NA PRZEŁAJ

W związku z dużą ilością zawodów w biegach na przełaj, które urządzone będą przez różne organizacje i związki w nadchodzącym sezonie wiosennym organizuje Okręgowy Ośrodek specjalne treningi w biegach na przełaj.

Treningi te dla pań i panów odbywać się będą dwa razy w tygodniu we środy i soboty o godz. 16. Zbiórka na boisku Pogoni Katowickiej.

KURSY PŁYWACKIE DLA PAŃ I PANÓW

W dniu 27 b. m. Ośrodek W. F. Katowice uruchamia dwa 6-cio tygodniowe kursy pływackie dla pań i panów początkujących.

Ćwiczenia odbywać się będą dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki w godzinach: dla panów (członkowie K. P. W. i Policyjnego K. S.) od 18 — 19, dla pań od 19 — 20 w basenie krytym Łaźni miejskiej w Katowicach.

Ze względu na opłatę za używanie pływalni pobierana przez Magistrat — Ośrodek pobierał będzie tytułem wpisowego (opłata za używanie basenu pływackiego) po 5 zł. od osoby za cały czas trwania kursu. Należność tę winni zgłaszający się uiścić w Ośrodku przy zapisie.

Zgłoszenia na kurs pań przyjmuje Ośrodek W. F. Katowice, ul. Jana 14 p. I do dnia 20 b. m.

3-letni chłopiec pod samochodem

Wczoraj popołudniu na ul. Szkolnej w Chorzowie przejeżdżający samochód osobowy kierowany przez Teodora Wawrzynoska wpadł na przebiegającego przez jezdnię 3-letniego chłopczyka Edmunda Grześkowiaka, który uderzony wachlarzem padł pod samochód, doznając złamania podstawy czaszki.

W stanie agonji przewieziono chłopczyka do szpitala.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277